Rok 1872. Kraków, czwartek 8 sierpnia. Nr. 179.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik Wollzeile Nr. 22. Rudolf Mosse. Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:

na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:

na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Kraków 7 sierpnia.

Zjazd trzech monarchów, pomimo pewnéj tajemnicy, osłaniającéj jego istotne powody, jest jednak przedmiotem domysłów i sporów dziennikarskich. Rozumie się samo przez się, że zjazd ten nie jest dziełem przypadku, ale głęboko obmyślanéj polityki, i zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności przybrał szersze rozmiary, jak się z początku spodziewano. Dla całéj Europy przyjazd cesarza rossyjskiego do Berlina stał się niespodzianką, i odrazu obalił najsztuczniejsze rusztowania kombinacji politycznych, opartych na zjeździe cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim.

W chwili obecnéj trudno zaciekać się w istotne powody tego przyszłego zjazdu, lub wyszukiwać kwestji, któreby mogły być przedmiotem narad trzech najpotężniejszych monarchów.

Wszelkie podobne domysły i kombinacje miałyby charakter zupełnie przypadkowy i dowolny, ponieważ takimi nie przestają być zapatrywania dzienników nawet najlepiéj poinformowanych i mających niewątpliwe stosunki ze sprawami urzędowemi swoich krajów.

Dla nas nierównie ważniejszym jest sposób, w jaki opinja publiczna i dziennikarstwo trzech dotyczących państw przyjęty wiadomości o tym zjeździe i możebném wskrzeszeniu śtego przymierza. Jak się tego można było spodziewać, przyszłe spotkanie się trzech monarchów, znalazło najlepsze przyjęcie w cesarstwie niemieckiem.

Już przezto samo, że niewątpliwym inicjatorem tego projektu była dyplomacja pruska, opinja publiczna nie myśli wcale się niepokoić jego skutkami. Niemcy, stojąc dziś na szczycie swojéj potęgi politycznéj, mogą stosownie do swych interesów i potrzeb nadać ten lub ów charakter odnowionemu śtemu przymierzu, pokierować go w tę lub ową stronę. Od dyplomacji więc niemieckiéj czyli specjalnie pruskiéj zależy zrobić zeń demonstrację pokojową, gdyby przypuśćmy, pokrzywdzony sąsiad chciał na serjo myśleć o odwecie.

Sojusz trzech monarchów łatwo także może wywrzeć nacisk i na kurję rzymską, lub też na przyszłe conclave, jeżeli tylko polityka dworu pruskiego w kwestjach kościelnych nie ulegnie pewnym zmianom.

Nareszcie podtrzymując najlepsze stosunki z Austrją i Rossją, Niemcy właściwie do niczego się nie zobowiązują, a zostawiają sobie wolne pole do działania, w potrzebie nawet stanowczego przechylenia się do jednego z dwóch państw stosownie do interesów pruskich i zmienionéj sytuacji politycznéj.

Jeżeli dziś uroczyście zawierane traktaty nikogo prawie nie obowięzują, a przynajmniéj tego, który ma siłę do ich złamania, témbardziéj spotkanie się trzech monarchów bardzo łatwo może pozostać bez głębszéj doniosłości. Dosyć tylko przypomnieć błahy rezultat zjazdu warszawskiego w r. 1860, który jednak po klęskach Austrji we Włoszech, zdawał się być zapowiedzią wznowienia śtego przymierza. Te i tym podobne powody, wyjaśniają nam dostatecznie, dla czego zjazd trzech monarchów został tak dobrze przyjęty w Niemczech, z wyjątkiem może nielicznéj garstki tych, którzy w nienasyconéj żądzy podbojów, chcieliby natychmiastowéj wojny z Rossją o prowincje nadbaltyckie.

Zupełnie inaczéj zjazd ten był przyjęty w Austrji i Rossji.

W Austrji wszystkie prawie narodowości zostały zdziwione niespodziewaném i jak się zdaje, niepotrzebném przybyciem cara do Berlina. Niemcy i Madjarzy rachowali tylko na zjazd dwóch monarchów i opierali na tém najświetniejsze kombinacje ze względu na ogólne interesa Austrji i swoje specjalnie narodowe i plemienne. I jedni i drudzy w przymierzu z cesarstwem niemieckiém widzieli jak najlepszy hamulec przeciwko zachciankom panslawistycznym Rossji i dążnościom narodowym Słowian w obu częściach austro-węgierskiéj monarchji.

Tymczasem zapowiedziane przybycie cara rozstrciło te plany i postawiło jednych i drugich w niepewném położeniu. Ale co najdziwniejsze, że i Słowianom zjazd trzech monarchów niezbyt przypada do smaku. Udział cara zdaje się być dla nich powrotem do dawnego legitymizmu i innych doktryn św. przymierza, co wszystko nie wróży nic dobrego ani dążeniom do wolności lub niepodległości ludów.

Najgorzéj jednak wiadomość o tym zjezdzie przyjęła publicystyka rossyjska.

Jeżeli dotychczas jeszcze istnieje pewne, chociaż bardzo nieliczne stronnictwo, czyli właściwie kółko dworskie, które chciałoby utrzymywać jak najlepsze stosunki z cesarstwem niemieckiém, to z drugiéj strony niemasz w Rossji człowieka, któryby niechciał wojny z Austrją dla tych lub owych powodów. Dla jednych jest ona wiarołomną i „zdradziecką Austrją,“ która swą polityką naraziła Rossję na klęski wojny 1853 — do 1855 roku, czém dała dowody „swéj czarnéj niewdzięczności;“ drudzy widzą w Austrji ciemiężycielkę ludów słowiańskich, która nawet w danym razie przez podjęcie sprawy polskiéj mogłaby zagrozić całości cesarstwa rossyjskiego. Jedném słowem, dzienniki wszelkich odcieni w bliższéj lub dalszéj przyszłości oczekiwały krwawéj wojny z Austrją; tymczasem ku wielkiemu swemu zdziwieniu, dowiadują się o przyszłym zjeździe trzech monarchów, gdzie być może, przyjdzie do wskrzeszenia tak znienawidzonego św. przymierza.

Nic więc dziwnego, że dzienniki rossyjskie ignorują ten zjazd i zamiast artykułów o nim, przedrukowują rozprawę Dixona pod tytułem: „Przyszła wojna,“ gdzie ten znakomity publicysta angielski tak logicznie i tak prawdziwie zapowiada bliską wojnę Rossji z Niemcami.

Przed kilku dniami *Czas* poruszył myśl aby pewna liczba posłów zjechała się przed sejmem w celu porozumienia się co do ważniejszych spraw mających być wniesionemi i przeprowadzonemi w sejmie. *Gaz. Nar.* podniosła słusznie, że zjazd taki powinien być ogólnym i nie powinien nosić cechy koteryjności — że zatem w ogóle wszyscy „posłowie“ powinni się przed sejmem na wspólnym zjezdzie porozumieć.

Dziennik Poznański pisze w téj sprawie co następuje:

„Obznajmienie wyborców z dotychczasowym przebiegiem sprawy rezolucyjnéj i taktyką delegacji we Wiedniu drogą sejmików czy zgromadzeń relacyjnych, uważamy nie tylko za rzecz użyteczną, ale nawet za konieczną. Jedyny to według nas sposób zainteresowania wielkiéj masy wyborców dla publicznych spraw kraju, jedyny to środek do zespolenia ich serdecznego z niemi, do przetworzenia ich z narzędzi i zer, przed któremi nie wiele sterczy jednostek, na istoty myślące i samoistne. — Następnie jesteśmy zdania, że dla przyspieszenia rzeczy, dla uniknienia bezpotrzebnych korowodów, a w interesie praktycznego sterowania ku celowi, będzie rzeczą całkiem dostateczną, jeźli na owo poufne zebranie przed sejmowe będą zwołani mężowie zaufania, ludzie myślący i chętni około sprawy publicznéj wszystkich odcieni sejmowych a to jedynie w tym celu, aby do krótko trwającego oficjalnego sejmu przyjść już z rzeczą uradzoną i gotową a nie wnosić doń dopiero projektu pewnego partyjnego zastępu, podlegającego jeszcze długiéj i spornéj dyskusji a tém samém zapowiadającego, co najprawdopodobniejsza, rezultat bezpłodny. Co się wreszcie tyczy saméjże uchwały owego zgromadzenia przedsejmowego, mającéj w formie stanowczego projektu być wniesioną przed trybunał sejmowy, pragnęlibyśmy z naszéj strony po prostu ponownego podjęcia programu rezolucyjnego z miesiąca września 1868 roku. Jest to cel, do którego, według nas, polityce krajowéj galicyjskiej dążyć należy, zwłaszcza, że go od lat czterech jako hasło na sztandarze swym zapisała a do téj chwili z postulatów jego niczego nie uzyskała. Co praktyka w dążeniu do tego celu usunąć lub zmodyfikować każe nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nie zmienia to jednakże zasadniczego kierunku, który, jak powiedziano z naszéj strony co dopiero, wskazuje logicznie i konsekwentnie drogę ku programowi rezolucji z roku 1868“.

Czas zaś w uzupełnieniu pierwszego swego artykułu domagającego się przygotowawczego zjazdu posłów w celu porozumienia się nad najważniejszemi sprawami wewnętrznemi kraju pisze:

„...Nie pragniemy sejmików powiatowych, choćby nawet w Krakowie, bo do nich zbyt się wiąże dawna tradycja anarchiczna. Lecz zdawało nam się, że łatwem jest zbliżenie się posłów — którzy jeśli nie są przewódcami *de jure* — są nimi *de facto*, bo są pracownikami w sejmie, a zatem ten poczet bez względu na odcienia polityczne od p. Krzeczunowicza zacząwszy aż do p. Zyblikiewicza, a od p. Smolki do p. Ziemiałkowskiego, nie trudno we Lwowie zgromadzić. Spieramy się zwykle pomiędzy sobą tylko o sprawy konstytucyjne, rezolucję, adresa i delegacje; a sprawy wewnętrzne, krajowe są poniekąd neutralnym gruntem. A zatem w sporach politycznych nicby zebranie posłów nie przesądzało.

. . . . . .

Nie będziemy tu przypominać wszystkich spraw wewnętrznych, których załatwienia czeka kraj, bo nas doświadczenie sejmowe nauczyło, — że im więcéj tych spraw naraz się pojawia, tém mniéj ich bywa załatwionych. — Potrzeba się przeto porozumieć i wybrać, które są najpilniejsze, jakie sprawy przygotować aby je módz przeprowadzić, choćby się ograniczyć tylko na kwestyi oświaty i na sprawie propinacyi, lub rewizji ustawy gminnéj.

Czas nagli — a czyliżby miało brakować w naszym kraju inicjatywy do tak prostéj rzeczy, jak zebranie posłów — i czyżbyśmy nie mogli się pogodzić nawet co do sposobu przeprowadzenia podatku na oświatę lub wykupna propinacji? — Nie, jedności więcéj jest w kraju, niżby o tem sądzić można po sporach dziennikarskich, a jedność ta ma źródło we wspólności potrzeb, niedoli i miłości kraju“.

Z naszéj strony jak najgoręciéj popieramy myśl takiego zjazdu posłów w celu porozumienia się nad kilkoma najważniejszemi sprawami kraju naszego, do których i my zaliczamy sprawę podatku na cele oświaty, reformy gminnéj a nawet i propinacji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznania 4 sierpnia.

IV.

(Ł.) Znacie zapewne, szanowni czytelnicy, pewne nieznośne zwierzę, któremu imię „leniwiec“. Żyje ono na to, aby spać, a śpi na to, aby jeść. Broń Boże, aby mu przerwano spokój w którémkolwiek z tych dwóch zajęć — krzywi się bowiem, próbuje wierzgać lub kąsać, lecz niestety muszkuły jego tak są wyczerpane bezczynnością i ospalstwem, że ani wierzgać ani kąsać nie umié. Nie myślcie, szanowni czytelnicy, bym to porównanie chciał stosować koniecznie do poznańskiego dziennikarstwa — jestem od tego daleki — a jednak po przeczytaniu artykułu *Dziennika Poznańsk.* i dawniejszych kilku *Kurjerowych* wycieczek, mimowoli stanęło mi przed oczyma owo upośledzone od natury stworzenie, zakładające całe szczęście swoje na słodkiém a wygodném wypoczywaniu.

Cycero *Dziennikowy*, ów przed tak niedawnym jeszcze czasem jedyny na całe Poznańskie mocarz dziennikarski, przed którego powagą w proch się korzyły wszystkie Wielkopolskie parafje i powiaty — nie może widocznie strawić onego zuchwałego przemawiania profanów w sprawie instytucji, o których zdaniem jego odzywać się wolno tylko ludziom stojącym na ich czele, gdy dają sprawozdania z posiedzeń, na których zwykle tysiące pięknobrzmiących słów marnotrawią — lub téż gdy z wysokości swych stolców obwieszczają narodowi stanowcze, niezmienne, bo nieomylne rozporządzenia...

Z uczuciem nieokreślonéj żałości wspomina zatyły kierownik opinji publicznéj, z którym ogół *nolens volens* „solidaryzować się“ musiał — owe błogie czasy, gdy swobodnie mógł bujać na wzburzonych fluktach wielkiéj polityki, udzielając z właściwą sobie skromnością szczerych rad wszystkim gabinetom i mężom stanu, a niewiele się troszcząc o nasze domowe sprawy, niegodne pióra tak wielkiego statysty — czasy, gdy żaden korespondent z Poznania nie śmiał wkraczać na jego pole i twierdzić „skromnie, że jest wyrazem tutejszéj ogólnéj opinji“... „Biedna, mizerna byłaby to opinja“ — gdyby się poznańskiemu trybunowi nie pozwoliła wodzić na pasku — jak bowiem jeden jest Ałłach na niebie, tak w Poznaniu jeden jego prorok, Cycero Dziennikowy, co nakształt sędziów starego zakonu objaśniać ma ludowi prawdy wiekuiste... Domorosły nasz prorok dał już oczywiste swego posłannictwa dowody, gdy wbrew namaszczonym słowom p. Bolesława Świerszcza, długi czas przed katastrofą sedańską przepowiedział smutny upadek drugiego cesarstwa.

Heu me miserum! Bodajbym nigdy raczéj nie był chwycił za pióro, zamiast wchodzeniem mu w drogę narazić się na gniewy i gromy takiego potentata i męża europejskiéj sławy.

Huragan, z wielkopolskich pierwszy wichrzycieli,
Przechadzał się *samotny* po żwiru topieli;
Obaczył mię zdaleka — wstrzymał się i zdumiał —
I kręcąc się na miejscu, tak do siebie szumiał:
„Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
Tak poziomego lotu, nikczemnéj postaci,
Śmie deptać lądy, którem w dziedzictwie osiągnął?“
Ryknął — i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.

Huragan *Dziennikowy* palił mnie ognistym oddechem zarzutów i podejrzeń — zasypywał mi oczy żwirem sofisterji — „ciskał w górę, bił o ziemię“ — i rzecz dziwna, żyję przecież dotąd...

Zobaczmy o ile się udała szanownemu Cyceronowi rehabilitacja „tutejszego *(sic)* Księstwa“ i wszystkich wysokich dostojników stowarzyszeń poznańskich. „Widocznie (powiada) Poznańskie, nie ma szczęścia do korespondentów. Poczynając od najstarszego wiekiem, owego sławnego korespondenta do *Czasu*, a kończąc na najmłodszym, jaki po warszawskich pismach rozkoszuje się pochwałami na cześć teatralnych recenzji, pisanemi (ma być pisywanych — autor bywa czasami w niezgodzie z gramatyką) do jednego z tutejszych pism przez niego samego, wszyscy z bardzo małemi wyjątkami (wyjątek oczywiście stanowią korespondencje samego Cycerona Dziennikowego pisywane do pewnych pism warszawskich a łatwe do poznania po niezdarności stylu) jedną i tąż samą drogą chodzą, t. j. zamiast przedstawiania wiernie a trzeźwo spraw naszych publicznych, zajmują się własnemi swemi osobami lub swemi sympatjami i antypatjami, a dla upozorowania ich i przed fałszem się nie cofają“.

Każda sprawa, o któréj ktokolwiel a więc i publicysta, ma mówić lub pisać, zyskuje jego sympatję lub też antypatję, nie inną drogą chodzą zapewne i *Dziennikowe* uczucia, zarzut więc zajmowania się swemi sympatjami lub antypatjami, jest śmiesznym. Natomiast rozsądnie i słu-

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Jerzemu wręczono list, był właśnie przy obiedzie. Zmieszał się, poznawszy pismo i niespokojnie rozerwał kopertę. Treść listu uspokoiła go, a nawet rozrzewniła.

— Od kogo to list? — spytał baron, widząc wzruszenie na twarzy Jerzego.

— Od Adolfa.

— A! — Baron z niesmakiem powiedział to a! — i zabrał się znowu do jedzenia.

Zofja zbladła i niespokojnie, pytająco spojrzała na Jerzego.

— List z pożegnaniem — rzekł tenże. Jest tu i do ciebie baronie słów kilka.

— Do mnie? — spytał baron z niechęcią i zdziwieniem. — I czegóż ten pan chce odemnie?

— Usprawiedliwia się i przeprasza, że nadużył zaufania twego lubo nie w złéj intencji. Masz, przeczytaj.

Baron wziął list, położył obok siebie i jadł daléj. Dopiero skończywszy obiad, otarł usta i wziął niedbale list w rękę. Ale i na nim, równie jak na Jerzym, szczery i serdeczny ton listu dobre zrobił wrażenie. Nie wygadał się z tém wprawdzie; ale z twarzy jego wyczytać można było, że list go zadawalniał i schlebiał jego próżności.

Po obiedzie Jerzy wstał i poszedł odpisać Adolfowi. Baron zajął się czytaniem gazet, a Maurycy z Ireną przeszli pod okno. Nikt nie zwracał uwagi na Zofję, było to szczęściem dla niéj; każdy bowiem łatwo mógłby był wyczytać z mieniącéj się co chwila jéj twarzy, jak silne wrażenie zrobiła na niéj wiadomość o odjeździe Adolfa. Czas jakiś siedziała odurzona, przybita tą wiadomością. Potém nagle zerwała się i wyszedłszy na ganek, kazała siodłać Stellę. Wróciła do pokoju po szpicrutę i kapelusz.

— A to gdzie? — spytał baron zdziwiony tą wycieczką Zofji o tak niezwykłéj porze.

— Przejadę się konno.

— Teraz, po obiedzie, na taki upał?

— Nie zaszkodzi mi wcale... potrzebuję się przejechać. Mam ból głowy...

— Ależ nie bądź dzieckiem. Zaczekaj aż ochłodnie, pojedziemy razem.

— Czyż mi nawet przejechać się nie wolno?.. — spytała niecierpliwie, zadąsana.

Baron spojrzał na nią, nigdy jeszcze tak gwałtownie nie mówiła do niego, ruszył ramionami i nic nie rzekł.

Zofja nie uważała na to milczenie i wyjechała. Pojechała galopem prosto do ochronki. Tu przybywszy, zsiadła prędko z konia, weszła do pokoju zakonnicy i zażądała przyborów do pisania. Za chwilę wyszła i zawołała Salusi; odprowadziła ją w głąb ogrodu i oddając jéj list, rzekła:

— Z tą kartką pójdziesz do fabryki i oddasz ją młodemu panu Schmidtowi... rozumiesz?

— A jak mnie poznają i przytrzymają tam?

— On cię uwolni i wróci tu z tobą.

— On tu przyjdzie.... Och panienko złota, to dobrze.

I ucieszona dziewczyna poczęła całować ręce Zofji.

— Wprowadzisz go — mówiła daléj Zofja — przez furtkę, ale tak żeby Mateusz, ani nikt go nie zobaczył; oto klucz od furtki. Skręcisz zaraz na lewo do parku. Koło wielkiéj lipy czekać was będę. No idź, spiesz się.

Salusia wpadła na chwilę do domu po chustkę, owinęła się nią, wysunęła się niepostrzeżenie przez furtkę i szła pospiesznym chodem do fabryk. Na szczęście spotkała Adolfa idącego właśnie w stronę parku. — Ucieszona pobiegła ku niemu.

— Salusia! — zawołał Adolf poznawszy ją — czego ty tu chcesz? Gdyby cię poznali...

Salusia nie odpowiadając nic na jego pytania, wyjęła list Zofji z pod chustki i oddała mu. Adolfowi serce zabiło mocno. Domyślił się, od kogo list. Mimo to zapytał:

— Od kogo? — Słowa z trudnością szły mu przez gardło.

— Od panienki naszéj.

Adolf drżącą ręką rozerwał kopertę i przerzucił list oczami. List zawierał tylko kilka słów. Zofja chciała się z nim zobaczyć i rozmówić. — Wpatrywał się w drobne litery jak w jakie widzenie, pismo majaczyło mu w oczach, mieniło się i drżało, i ręce mu drżały, on cały drżał roskoszném drżeniem szczęścia i zachwytu. Ten zachwyt odurzył go na chwilę, aż Salusia musiała mu przypomnieć, że panienka czeka, że czas, aby szli.

— Chodźmy — wyszepnął ścieśnionym głosem i poszedł za dziewczyną.

Koło wielkiéj lipy, któréj cień szeroko pokrywał murawę, na kamiennéj ławeczce siedziała Zofja. Gdy ją zobaczył Adolf, zapłonił się i nie wiedział jak ją witać, jak przemówić. Zofja wstała, podeszła ku niemu i podała mu rękę.

— Daruj mi pan, żem go trudziła — rzekła poważnie — ale chciałam panu podziękować za uratowanie Jakóba. Zrobiłeś mi pan tém wielką, wielką przysługę, większą może, niż sądziłeś.

Powiedziawszy to zdanie, które widocznie sobie przygotowała na początek rozmowy, Zofja nie wiedziała, co daléj mówić. Spodziewała się widać, że Adolf odpowiedzią ułatwi jéj dalszą rozmowę; ale Adolf tylko milczeniem i ukłonem odpowiedział, na więcéj zdobyć się nie mógł. Słowa i przytomność go odbiegły wobec głębokiego spojrzenia, jakie w niego utkwiła Zofja.

Po chwili Zofja zdobyła się na nowe pytanie.

— Pan odjeżdżasz?

— Tak.

— Prędko?

— Za kilka dni.

— I wolnoż wiedzieć powód tego nagłego odjazdu?

— Fabryk naszych rozprzestrzeniać nie możemy — mówił, zdobywając się powoli na odwagę i odzyskując spokój i przytomność — rozprzestrzeniać nie możemy dla braku miejsca. Dla dwóch nie ma tu co robić

— A gdyby miejsce się znalazło, czy zostałbyś pan wtedy? — spytała.

Adolf chwilę milczał, namyślał się, potém odrzekł, spuszczając oczy ku ziemi:

— Nie.

— A więc jest inny powód?

— Być może.

— Czy to tajemnica?

Chciał wyznać jéj wszystko; ale się wstrzymał i maskując istotną przyczynę, rzekł:

— Potrzebuję szerszego pola do działania, potrzebuję jeszcze sam się kształcić, widzieć w świecie coś więcéj, jak to, co dotąd widziałem.

— Więc to był powód — rzekła trochę dumnie. Dotknęło ją boleśnie i podrażniło to jego odezwanie się. — Skoro tak, to nie pozostaje mi jak pożegnać pana i życzyć mu szczęścia.

Rzekła i podała mu obojętnie rękę. On nieśmiało uścisnął jéj rękę i zmieszany tą nagłą zmianą w jéj obejściu, zabierał się do wyjścia, nie mając pozoru zostania dłużéj. A dałby był wiele, żeby mógł był pozostać.

Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, usłyszał za sobą cichy, stłumiony jęk; obejrzał się i zobaczył Zofję upadającą na ziemię. Osunęła się bez szelestu i łoskotu, jak przewrócona kolumna światła — omdlała.

Adolf poskoczył na ratunek, chwycił ją w objęcia i tulił i cucił.

Po małéj chwili otworzyła oczy, westchnęła ciężko i przesunąwszy ręką po twarzy obejrzała się w koło zbierając przytomność. Powieki jéj drgały szybko nad sztywnemi oczami i usta spazmatycznie się ruszały. Gdy się spotkała z jego wzrokiem wpatrzonym w nią z troskliwością i przestrachem, sztywne jéj oczy roztajały we łzach.

Potém, jakby się wstydziła słabości i zapomnienia, usiłowała uśmiechnąć się i rzekła:

— Co pan sobie pomyślisz o mnie, że tak... bez powodu... zemdlałam. Sama nie wiem z czego... My kobiety jesteśmy dziwnie słabe stworzenia.

Podniosła się z ziemi z jego pomocą i zwróciła się ku ławeczce.

— Usiądźmy — rzekła. — O czém my to mówili?

— Mówiliśmy o powodach wyjazdu mego.

Dała mu znak ręką aby milczał.

— Nie mówmy o tém więcéj — rzekła zmęczonym głosem.

— Owszem... chcę mówić — rzekł Adolf — nie powiedziałem pani bowiem istotnego powodu.

Zofja podniosła głowę i wpatrzyła w niego szklące jeszcze łzami oczy. Zdawało się, jakby jéj oczy zwiększyły się w téj chwili.

— Odjeżdżam — mówił Adolf szarpiąc rękami tasiemkę kapelusza — odjeżdżam, bo... nie wiem czy pani nie obrazi otwartość moja.

— Mów pan, proszę.

A widząc że się waha, rzekła:

— Odjeżdżasz pan dla mnie, czyż nie prawda? to chciałeś pan powiedzieć.

— Zgadłaś pani.

— Nie, nie zgadłam. Pan nie dla mnie odjeżdżasz, odjeżdżasz dla siebie, dla dumy, która nie pozwala panu przyznać się do tego, co nazywasz zapewne słabością duszy.

— Mylisz się pani, odjeżdżam bo widzę niepodobieństwo.

— A czyś pan próbował czémkolwiek usunąć to niepodobieństwo, przekonać się, czy ono istnieje rzeczywiście?

— Znam przesądy ludzi waszego urodzenia; wiem, jaką miarą mierzycie wartość ludzi i nie chciałem pokazać się śmiesznym w oczach pani.

sznie mógłby nam przyganić cny mentor, gdybyśmy się, jak twierdzi, byli zajmowali własną swoją osobą. Prosimy o wskazanie nam choćby jednego słowa wyrzeczonego *pro domo sua!*

Korespondent daje dowody donkiszotowskiéj odwagi, chcąc „napiętnować (!) zasłużoną odprawą“ wystąpienie nasze, „posługiwanie się fałszywemi faktami i podawanie najfałszywszych wiadomości“ aczkolwiek w całéj owéj replice, dowiódł tylko jednéj rzeczy, t. j. że p. Grabowski nie miał zamiaru urządzenia krytego ganku pomiędzy swojemi salonami a lożą. Nie będziemy się o ten fakt europejskiéj doniosłości sprzeczali z *Dziennikiem*. lubo moglibyśmy Cycerona *Dziennikowego* uważać za niekompetentnego sędziego, bo nie zdarzyło nam się widywać go w przedpokoju pp. Grabowskich — a spór rozstrzygnąćby chyba mogło inne pismo tutejsze.

Dziwno nam tedy, że nasz przeciwnik, nie dowiódłszy nam innych fałszów, jak to poniżéj wykażemy, rzuca się na nas z odwagą godną lepszéj sprawy a nie ma dość śmiałości, aby wystąpić przeciw bezprawiu, jakiego się dopuszcza wzmiankowany przezeń „najmłodszy korespondent, rozkoszujący się pochwałami na cześć teatralnych recenzji, podawanych do jednego z tutejszych pism przez niego samego“. Jakto, więc chcecie przytłumić głos odzywający się w interesie prawdy acz nieco przyostro w sprawach publicznych, a puszczacie bezkarnie tego rodzaju w twarz łatwowiernéj publice rzucaną obelgę, jaką jest postępowanie dyrektora teatru krakowskiego, który nasamprzód sobie i faworytkom swoim w recenzjach teatralnych umieszczanych w nadwornym swym organie *Kurjerze Pozn.* oddaje najwyższe pochwały a następnie w pismach warszawskich wychwala i siebie i swoje recenzje!... Czyż to także ma należeć do uczciwości publicystycznéj? Czyż to nie jest dowodem ostatecznego upadku moralności publicznéj?

Zaufany w swój dar odgadywania autorów, sądzi szanowny Cycero, że moje fejletony i luźna korespondencja z Poznania, o któréj wspomniałem w przeszłym liście, wyszły z pod jednego pióra. Ztąd sądził znów wcale niegramatycznie, „że wyrzuciwszy (D. korespondencja) z siebie niepomierną obfitość niedorzeczności, na więcéj konceptu jéj nie stanie“. Otóż zawiodła go tym razem bystrość jego, bo autor niniejszych listów i ów korespondent — są dwiema osobami, niewiedzącemi nawzajem wcale o sobie, jak to najlepiéj wiadomo redakcji *Kraju*.

Mówiąc o zarzucie moim, że nieruchomość nabytą od p. Hebanowskiego przepłacono, bo suma 10 tysięcy talarów odstępnego, była zbyt wysoką, (fałszem jest jakobym twierdził, że „zapłacono dziesięć tysięcy talarów drożéj nad wartość“) mówi autor: „Prawda — prawda p. korespondencie, ale mimo tego przepłacenia, byli tak naiwni ludzie, którzy nieruchomość tę odkupić pragnęli i dawali znów za nią pięć tysięcy talarów więcéj“. Otóż słowa powyższe są właśnie potwierdzeniem mojego zdania — skoro bowiem dawano wedle samego autora, „czerpiącego wiadomości z urzędowego źródła“ dawano tylko pięć tysięcy talarów więcéj pomimo, że ostatniemi czasy ceny mieszkań podniosły się o 20% z górą, a więc ztąd oczywisty wniosek, że nie warto było wówczas ubiegać się o nieruchomość tak na teatr niestosowną, bo ciasna i bez zajazdu. Co do zakazu magistratu, to dziwimy się, że Cycero *Dziennikowy*, któremu zecerzy tak często przekręcają całe wyrazy, nie poznał tu błędu drukarskiego. Zamiast magistratu — miało być policji — równie jak fatalistyczne teorje — zamiast fanatyczne....

Przystępując do towarzystwa oświaty ludowéj, przyznaje autor, że dyrekcja bardzo mało dotąd zdziałała, lecz tłómaczy ją półroczném istnieniem i przeszkodami, z jakiemi co krok walczyć musi. Na zapytanie zaś nasze, co dotąd zrobiła, odsyła nas do odezwy niedawno przez nią ogłoszonéj. Odezwę tę czytaliśmy i właśnie pod świeżém wrażeniem, jakie wynieśliśmy z jéj odczytania, pod wrażeniem nieudolności i bezczynności dyrekcji, napisaliśmy list ostatni, gdzieśmy powiedzieli, że towarzystwo oświaty ludowéj mniéj zdziałało aniżeli w tym samym przeciągu czasu wydawnictwo ks. Bażyńskiego, które założone prywatnemi siłami, rozporządza nierównie szczuplejszemi funduszami i ma do walczenia z nierównie większemi trudnościami, bo z nieżyczliwością samych rodaków.

Oświadczyliśmy już poprzednio, że pieniądze przeznaczone na konkursa, uważamy za niepotrzebne trwonienie pieniędzy; powiedzieliśmy, że w dziennikarstwie odezwały się swojego czasu głosy, wykazujące całą niestosowność owych konkursów, które przebrzmiały bez odpowiedzi i przytoczyliśmy jeden temat jako *curiosum*. Na to wszystko ma nasz przeciwnik jeden argument — a mianowicie fakt, że młodzież wielkopolska, ofiarując 1500 tal. na oświatę ludową, przeznaczyła je wyraźnie na owe konkursa.

Myli się przecież mocno, jeżeli sądzi, że dyrekcji pozostawało tylko przyjąć je lub odrzucić, bo pozostawała droga pośrednia, droga naradzenia się z wysłańcami młodzieży wielkopolskiéj, którzy (o czém nie wątpię) przekonani o niewłaściwości niektórych tematów, byliby z chęcią zrobili pewne ustępstwa. Otóż wiadomo nam, że nic podobnego nie zaproponowano młodzieży wielkopolskiéj, któréj żadną miarą nie godzi się insynuować takiego samolubstwa, aby równocześnie z częściowém odrzuceniem propozycji przez nią zrobionych, usunęła swój wspaniały datek.

Autor sam powiada, że dyrekcja uznała, iż owe temata odpowiadają najzupełniéj potrzebom ludu. Na młodzieży wielkopolskiéj nie cięży przeto żadna zgoła wina — lecz cięży na dyrekcji, która uznawszy temata za odpowiednie, powinna była umieć obronić swoje zdanie wobec publiczności i dziennikarstwa. (Patrz: *Orędownik* i *Gazeta Wielkopolska*).

Żadaje nam w końcu Cycero *Dziennikowy* fałsz, oświadczając, jakoby twierdzenie nasze o bezpłatném ofiarowaniu towarzystwu po 100 egzempl. *Zagrody* i *Włościanina*, było czystym wymysłem. Otóż dziwno nam, że p. Fr. Dobrowolski, tak zwykle w sprawach publicznych dobrze poinformowany, zamieścił w piśmie swojém powyższe zaprzeczenie, rozmijające się zupełnie z prawdą. Widzieliśmy własnoręczny list właścicieli tych pism i jesteśmy do téj chwili pewni, że ich doniesienie nie było wymysłem. — W interesie wyświecenia prawdy, wzywamy ich niniejszém uprzejmie do kategorycznego oświadczenia w *Kraju*, czy proponowali dyrekcji ofiarowanie 100 egz. *Zagrody* i *Włościanina* najprzód za połowę ceny, a potém bezpłatnie, lub nie.

Takie to fałsze wykazał nam Cycero *Dziennikowy*. — Rozebraliśmy zarzuty jego jeden po drugim i spotkaliśmy się tylko z jedynym choć pozornym fałszem, dotyczącym humorystycznego powiedzenia o owych gankach. Gdybyśmy przecież daléj jeszcze chcieli żartować, powiedzielibyśmy, że choć wówczas, gdy kupowano nieruchomość od p. Hebanowskiego, p. Grabowski nie był jeszcze prezesem dyrekcji spółki — to jednak pod tym jedynie warunkiem obiecał godność tę przyjąć, że teatr obok jego domu będzie zbudowany. Ale zakończam już tę sprawę, bo gdyby się Cyceron *Dziennikowy* puścił na pole humorystyki, toby większe jeszcze zrobił *fiasco*, niż w polemice.

Smutna to rzecz jednak, że dziennikarze nasi przywykli w sprawach najbliższych *jurare in verba magistri* — zamiast mieć samodzielne zdanie i otwarcie go bronić. Skutkiem tego taką bezczynność i samowolę widzimy w sprawach publicznych, postępowanie takie, nie z powodów dobra publicznego, lecz z osobistych względów płynące.

Na dziś, dla braku miejsca, przytoczę jeden tylko mały fakt. Jak wiadomo, dyrekcji centralnego towarzystwa agronomicznego służy prawo mianowania dyrektora i profesorów szkoły Żabikowskiéj. Na posadę pierwszego powołany dr. Juljusz Au, tak zdolnościami swemi, jak i pełném taktu postępowaniem, umiał sobie zaskarbić względy uczniów i nauczycieli. Dyrekcja jednak, z p. Wolniewiczem na czele, dała mu dymisję i przeznaczyła na jego następcę Lubomęskiego, wcale się na urząd dyrektora niekwalifikującego. Pan Au bowiem nie okazywał podobno dość giętkości wobec owego areopagu. Kolegjum nauczycielskie ma podobno w skutek tego zamiar usunięcia się ze swych posad, uczniowie zaś na przyszłe półrocze wracać już po większéj części nie myślą.

Jakkolwiek i nas do żywego dotknął ten krok dyrekcji, który jak najszkodliwsze za sobą pociągnąć może skutki; to przecież żywimy nadzieję, że tak nauczyciele jak i uczniowie szkoły Żabikowskiéj nie zechcą dla dobra p. Au'a poświęcić dobra ogółu i lekkomyślném postąpieniem swojém pozbawić prowincji tak potrzebnego zakładu, jakim jest bez zaprzeczenia szkoła Żabikowska.

Wiedeń 5 sierpnia.

ρ. Kilka tutejszych dzienników przynosi wiadomość ze Lwowa, że arcyksiążę Wilhelm, który podejmowany był w Petersburgu z wielkiém wyszczególnieniem — według wiadomości urzędowych — wraca z Rossji, dziś przekroczy w Podwołoczyskach granicę austro-rossyjską i wróci do Wiednia przez Lwów. Równocześnie, jakby dla przypomnienia téj podróży, i jakby pod świeżém wrażeniem dobrego przyjęcia w Petersburgu, austrjackiego arcyksięcia, *N. fr. Pr.* przynosi z Opawy swój własny, jak powiada, telegram téj treści:

„Kursuje pogłoska (w Opawie), że arcyksiążę Wilhelm zostanie zastępcą czyli *Alter Ego* cesarza w Galicji, a do głównych spraw krajowo-politycznych przydany mu będzie rodowity Polak, dotychczasowy prezydent austrjackiego Szlązka nazwiskiem Summer, który był już wysokim urzędnikiem politycznym w Galicji, ale którego oddalił Gołuchowski za to tylko, że był za nadto austrjackim *(der vom G... als zu Oesterreichisch gemasregelt wurde)*.“

Nie wiem, czy ta wiadomość ma jakąkolwiek podstawę. — Dziennik ten ma wprawdzie w Opawie jednego urzędnika, który w „przyjaźni politycznéj“ żył od dawna z zmarłym właścicielem i b. głównym kierownikiem *N. fr. Pr.* — i ten im bardzo dużo pięknych rzeczy donosił o konieczności „zgermanizowania“ tego kraju, a nawet czasami przeciw szefowi politycznemu S.. pisywał, że nie dość jest prusko-niemieckim człowiekiem.... ale zkąd? i dla czego onby tam pierwszy o takiém ważném postanowieniu już dziś wiedział, kiedy arcyksiążę Wilhelm jeszcze jest w drodze... zrozumieć trudno. — Może być, że to manewr wykoncypowany przez część partji centralistycznéj w Wiedniu na straży interesów partji zostawioną, a przez *N. fr. Pr.* jako *ballon d'essai* puszczony w świat, albo téż może jedna „indywidualność“ w rządzie zasiadająca, która ciągle o czémś nowém marzy, chcąc się odznaczyć większym sprytem od kolegów i zwrócić na swą osobę uwagę u góry; taki koncept uznała za praktyczny, któryby rządowi rozwiązał co do Galicji ręce, i pozwolił nią się mało lub wcale nie trudnić (bo zastępca monarchy i członek panującéj familji samby konstytucję przedstawiał dla tego kraju, a razem najnowszą *species* autonomji)... jednak dziś ta kombinacja wydaje się co najmniéj przedwczesną. Pokazuje się jednak i w takim razie, gdyby to tylko wymyśloném było przez *N. fr. Pr.*, to jest przez organ centralistów, że wszystkoby przyjęli, i na wszystko z zamrużonemi oczyma przystaliby... coby w jakiejkolwiek formie kraj ten i jego mieszkańców ubezwładniło. Już to jedno wysunięcie się na wysoką godność tego „Polaka“, który jest tak za nadto austrjacko myślącym, jak patronowie *N. fr. Pr.* są za nadto prusko-myślącymi, dokumentuje bezwzględnie nienawistną tendencję téj partji do nas.

Jak oni literę prawa i zasady konstytucyjne tylko tam wysoko cenią, gdzie im z tém wygodnie widzieć się daje z kilku słów *Presse* w kwestji, która centralistów mocno interesuje.

Wiadomo, że minister Lasser rozesłał okólnik do namiestnictw, w którym im przypomina tenor prawa, czyli rozporządzenia Bachowskiego z r. 1858 — które się tyczy „korporacji i zakonów katolickich“, i w którém powiedziano, że rozpoznaniu namiestników zostawia się: czyli? i kiedy? może być pozwolenie nadane do założenia jakiéj duchownéj korporacji.

Otóż *Presse* oświeca publiczność, że p. Beust w r. 1867, jak do władzy przyszedł, zaostrzył to rozporządzenie tym sposobem, że wydał rozkaz administracyjny, że odtąd powyższe umocowanie władz namiestniczych gaśnie i przechodzi na rząd centralny tak, że namiestnik tu nic sam zrobić nie może.

Nie chodziło mi tu wcale o *meritum*, bo z takim elastycznym konstytucjonalizmem, jak u nas, wszystko zrobić można... bez takich pisanych rozporządzeń — widzieliśmy to w Czechach i na delegacjach obcych sądów przysięgłych na wojskowym kwaterunku w Kollinie etc. — więc i tu niktby nie oponował, a centraliści mający wpływ dziś przeważny i władzę, nawetby przyklasnęli, gdyby rząd co i jak tu chciał „drakonicznie“ występować *à la* Bismark, ale chodziło mi o wykazanie, z jaką łatwością dzienniki wiernokonstytucyjne tłumaczą sobie po swojemu prawomocność administracyjnego postanowienia *(Erlass)* ministra konstytucyjnego, że taki *Erlass* uważają tu za „prawo“ na drodze prawnéj przeprowadzone.

Bo to przecie każdy jurysta przyzna, że inne znaczenie ma rozporządzenie wprost z biura ministra wysłane do namiestnków, kiedy rząd absolutystyczny, a inne, kiedy rząd jest konstytucyjny, (jak tu w r. 1867 w przeciwstawieniu do epoki Bacha w r. 1858). Bach mógł wydać sam rozporządzenie, które obowiązuje jako prawo i nadal w rządzie konstytucyjnym, póki zmienione nie zostanie na drodze ustawodawczéj.

Wypaczenie zaś dowolnie i zmienienie jego ducha przez ministra samego, skoro system zmieniony i mamy korporację do uchwalania ustaw, które sankcją najwyższą opatrzone być muszą, należy do anomalji w ustroju konstytucyjnym i nie ma poprostu mocy obowiązującéj.

Tego centralistyczne dzienniki nie rozbierają. Im wystarcza powiedzieć:

Bach tak napisał w r. 1848 13 lipca. Beust „prawo przeciw Jezuitom i korporacjom duchowym“ zaostrzył w r. 1867.

Nie podał wprawdzie téj korrektury pod rozbiór rady państwa, nie wysłał ją przeprowadzić nawet na drodze konstytucyjnéj, ale tak sobie napisał jak Bach (jakbyśmy byli pod absolutyzmem), poprawił go nawet — myśmy z tego kontenci i basta. Czy tam to bardzo konstytucyjnie, czy nie? mniejsza o to, byleśmy (partja większości) nie mieli nic do powiedzenia; o innych zdanie nam nie chodzi.

Wiedeń. Urzędowa *Gaz. wiedeńska* zamieszcza we wtorkowym numerze traktat państwowy, zawarty między monarchją austrjacko-węgierską a państwem niemieckiém w sprawie połączeń kolejowych między Karniowem (Jägerndorf) i Leobschütz, tudzież między Olbersdorfem a Nissa.

Francja.

[Pan Cuvillier-Fleury] nowy, lecz zdolny współpracownik w redakcji dziennika *des Debats* rozbiera w gruntownym artykule pytanie: czemu należy przypisać powodzenie ostatniéj trzy-miljardowej pożyczki? Kredytowi Francji? kredytowi p. Thiersa? czy kredytowi rewolucji francuskiéj? Autor oświadcza się za tą ostatnią.

„Za pierwszéj wielkiéj rewolucji kredyt Francji znajdował się w nader smutnym stanie. Aby żyć i trwać, rewolucja z 1789 roku zabrała prawie połowę ziemi francuzkiéj, dobra dawniéj królewskie dobra kościelne i szlachty emigracyjnéj. Wzięła wszystko i wszystko sprzedała; tem żywiła lud i tem broniła ziem Rzeczypospolitéj. Ale około 1795 roku, za dyrektorjatu, Rzeczpospolita była zrujnowaną. Zużyto 38 miljardów asygnatów; w skarbie były zupełne pustki, pieniądz papierowy dyskredytował wszelką ufność i handel, głód się wzmagał, gdyż nikt nie chciał sprzedawać swych płodów... za darmo, arsenały się wypróżniły. Za granicą wojska były bez furgonów, bez koni, bez żywności; żołnierze boso.

Taki był kredyt rewolucji francuskiéj, i ani przymusowa pożyczka dyrektorjatu, ani mandaty terytorjalne nie mogły go podnieść i utrzymać: trzeba było ogłosić bankructwo.

A przecież w głębi tych to zasad rewolucji francuskiéj, w wyobrażeniach jakie ona rozpowszechniła, w kontroli jaką wprowadziła do różnych następujących po sobie zgromadzeń, w jawności obrad politycznych często burzliwych — ale nigdy nieprzerwanych, w téj otwartéj rachunkowości, służącéj nawet do okazania pustek w skarbie i potrzeb kraju; w głębi tych to nowych rękojmi mieścił się zarodek kredytu tegoczesnéj Francji — który ją dziś zbawia.

„Prowadźcie mi dobrą politykę, a ja wam urządzę dobre finanse“, mówił baron Louis. To było mało powiedziane. „Bądźcie narodem wolnym, zazdrosnym oswą wolność; miejcie rząd pod dyskusją i kontrolą, a będziecie mieli kredyt“. Tak robiła Francja, z dobremi lub złemi naprzemian rowolucjami od roku 1789. W rzeczy saméj, powiada pan Fleury — rewolucje mniéj lub więcéj dające się usprawiedliwić, które następowały po sobie w naszym kraju blisko od lat stu, nigdy na dobre nie zniweczyły wielkich rezultatów głównéj rewolucji, pierwszéj téj, któréj jesteśmy wszyscy synami i spadkobiercami, i któréj najbardziéj nie zaprzeczoną zasługą, — jak to niedawno wspominał p. Thiers, jest wprowadzenie oka publicznego w ustanowienie, rozkład, pobór i użycie podatków wypłacanych skarbowi państwa przez obywateli. Tak więc nazywajmy się kontrolą, nadzorem, odpowiedzialnością, wszystko streszcza się w jedném słowie, bogatéj kopalni zasobów wielkiego narodu, w ufności! — „Ufność, mawiał Necker, podlega prawom powolnego i stopniowego odrodzenia. Stopniowo ginie. Podobnież powstaje. Trzeba ją pielęgnować, nie dziś na jutro, ale naprzód, aby zbierać z niéj dojrzałe owoce“. — Rzecz dziwna! Rewolucja francuska, — która tak poruszyła świat, sprawiła tyle strachu, wywołała tyle wstrząśnień, przelała tyle krwi niewinnéj rękami katów, tyle krwi szlachetnéj na polach bitew swych wojsk długo zwycięzkich; rewolucja, któréj tak się lękają króle, tak często zgubna dla ludów, tak nie raz gnębiąca, niszcząca, rozrzutna; ona, która wyprzedała blisko połowę ziemi francuskiéj na tryumf swych zasad i swych idei, ona stw rzyła kredyt. Oparła go na ufności. Wydobyła go, żywego i nieśmiertelnego, z wnętrzności płodnych wolności. Jeżeli nie wytłumaczycie ufnością, jaką wzbudza w Europie Francja oswobodzona przez rewolucję, odpowiedzialna za swoje czyny — kładąca swe imienie na podpisie traktatów, które przyjęła dobrowolnie lub z musu i dająca swe słowo nigdy niezłamane, swym wszelkiego rodzaju wierzycielom; jeżeli nie wytłumaczycie tę wielką sławę francuskiéj wypłacalności powodzenie ostatniéj pożyczki, to nie podobna będzie jéj zrozumieć.

Kredyt rewolucji, — to kredyt także Francji, chcę powiedzieć charakteru Francuzów, z którego cudzoziemskie dzienniki mogą żartować tyle ile im się podoba, kiedy są w dobrym humorze, ale którego zagraniczny pieniądz bierze bardziéj na serjo, zdaje się, ponieważ tak łatwo się użycza, w najniebezpieczniejszych okolicznościach i finansowych koniecznościach kraju naszego. Francuz „rodowity figlarz, który wynalazł wodewil“ jak mówiono daléj, czyżby także wynalazł kredyt, rozumiem ten rodzaj kredytu, — który jest nietylko środkiem ułatwiającym taką lub taką pieniężną operację, ale narzędzie związku, uspokojenia i zgody pomiędzy ludami. „Szukajcie aliansów, mówił niedawno prezydent Rzeczypospolitéj do jednego ze swych przeciwników: „Szukajcie!“ — Znalazły się, powiemy z naszéj strony. Europa pożyczajna nam, swój pieniądz, wiąże się w pewnéj mierze z naszym losem, jeżeli potrafimy być roztropnymi i umiarkowanymi, bo nic nie przesądzając, to naszemu rozsądkowi, naszemu umiarkowaniu od czasu klęsk, Europa pożyczyły; w naszéj uczciwości ma ufność!

Głowy zapalone, ale serca dobre!... To można powiedzieć o temperamencie naszego kraju, w którym żywość uczuć unosi nas często po za granice, ale w którym prawość serca, nakazuje nam poszanowanie dla zobowiązań, na które honor się nasz podpisał.

....„Kiedy kraj zrzeka się swych wolności, wyrzekł jeden mowca, kiedy wyrzeka się kontroli, kiedy nie umie się włożyć do tych liberalnych postanowień, które sprawiają, że interesa wszystkich są interesami każdego po szczególe, kiedy mieszczanin powraca do siebie i sądzi się być bardzo rozsądnym, ponieważ nie zajmował się polityką, to on nie wie, że polityka, to nasza krew, że polityka, to nasz pieniądz, nasz honor!

Honor i pieniądze! A! robcie sobie na ten przedmiot dowcipne komisje, ile tylko chcecie. Jest wyraz, który streszcza wszystko, cośmy powiedzieli o kredycie, którego rewolucja stworzyła w zasadzie, którego Francja liberalna faktycznie założyła, i któremu p. prezydent rzpltéj oddał niewyczerpane źródła swego poświęcenia i swego talentu; wyrazem tym jest: wielki naród nie znajdzie, gdzie pożyczyć dużo pieniędzy w obecnéj chwili, jeżeli nie ma wiele wolności i wiele honoru.“

Sprawy miejskie i powiatowe.

Chrzanów 6 sierpnia.

[Dyscyplinarka przeciw rabinowi.]

Wiadomą jest rzeczą, że w Galicji wielu rabinów nie odpowiada prawnym wymogom i nie ma przepisanych na rabina kwalifikacji. Ztąd pochodzą najrozmaitsze nadużycia i bezprawia, które jednak dotąd władze tolerują i na które przez szpary się patrzą. Ofiarą téj niedbałości władz jest ludność żydowska, która oddaną jest na łaskę i niełaską małych koterji jezuickich, gromadzących się zwykle koło rabinów.

W ostatnim czasie zrobiła wrażenie tego rodzaju sprawa w Chrzanowie. Rabin tamtejszy dopuszczał się różnych nadużyć, zdzierstw, przekupstwa i t. d., a nadomiar tego wszystkiego użył jeszcze przeciwko tym, którzy go nie popierali, owéj zużytéj w naszych czasach broni duchownéj: klątwy. Ponieważ jednak ustawy polityczne zakazują używania téj broni, więc przeciwko p. rabinowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Ciekawy rezultat tego śledztwa mamy przed sobą w dekrecie starostwa chrzanowskiego, który tutaj w całości podajemy, ponieważ z jednéj strony rzuca jaskrawe światło na nadużycia rabinów, a z drugiéj przyczyni się do oświecenia ciemnych mas ludności starozakonnéj co do granic władzy rabinów:

Odpis. L. 4173. Do pana Dawida Halberstamma, rabina w Chrzanowie.

Z powodu wniesionych przeciw panu skarg względem rzucenia klątwy na Hirscha Grossa, jakoteż o różne inne nad-

---

Podał jéj rękę. Ona rękę jego zatrzymała w swojéj i szli razem czas jakiś obok siebie w milczeniu.

W tém na końcu alei ukazał się baron. Widok ten zmieszał Adolfa — chciał usunąć się od Zofji; ale zatrzymała go i rzekła ze stanowczością:

— Zostań pan — i poszła z nim śmiało wprost naprzeciw barona.

Ten stanął jakby piorunem rażony zobaczywszy Adolfa obok Zofji. Gniew, oburzenie odjęło mu na chwilę mowę. Zaledwie zdołał wydobyć z piersi pytanie, mierząc siostrzenicę strasznym wzrokiem:

— Zofjo, co to znaczy?

Potém wyrwawszy jéj rękę z ręki Adolfa, spojrzał na tego z pogardą i zapytał dumnie:

— Jak śmiałeś pan tu przyjść?

— *Ja* wezwałam pana Adolfa — odrzekła z powagą i spokojem Zofja.

Baron spojrzał na nią wytrzeszczonemi oczyma.

— Ty? Dlaczego?

— Aby mu powiedzieć, że go kocham.

Oczy barona krwią nabiegły — wyznanie Zofji pozbawiło go prawie przytomności, gniew przeszedł we wściekłość, furję. Wszystkie muszkuły jego twarzy drgały, że zdawało się, iż cała twarz karmazynowa rozleci się w kawałki.

— Co? ty, ty? — bełkotał niewyraźnie — ty kochasz tego?...

Przerwała mu prędko i rzekła z dumą:

— Nie obrażaj wuju tego, który będzie mężem moim.

— Co? on? ten cham?

— Baronie! — odezwał się surowo Adolf marszcząc brwi — nie zapominaj się...

— Ty śmiesz mi grozić? Ty, ty co wkradłeś się jak złodziej do mego domu, aby obałamucić młodą dziewczynę. Więc to są wasze zasady postępowe, wyrodki społeczeństwa, ludzie bez honoru i imienia? Ty mężem jéj? Prędzéj będę ją wolał trupem widzieć, niż żoną dorobkowicza, urodzonego na śmiecisku jak pies.

— Czy słyszysz panno Zofjo? — spytał Adolf z bolesnym, cierpkim uśmiechem.

Zofja stała cała zcierpnięta, zesztywniała z przerażenia słuchając obelg barona; zbladła śmiertelną bladością i rzekła ledwie dosłyszanym głosem zwracając się do Adolfa.

— Idź pan, panie Adolfie. Nie mogę pozwolić, byś dla mnie dał sobie uchybiać. Ubliżałabym tobie i sobie, gdybym cię chciała tu zatrzymywać dłużéj. *Teraz* możesz odejść.

— A gdybym panu powiedziała, że się omyliłeś. Czy zostaniesz?

— Wtedy odjadę z pociechą, że pierwsze uczucia serca oddałem kobiecie niezwyczajnéj, wyższéj nad przesądy, zacnéj; ale odjechać jednak muszę.

— Teraz już nie rozumiem pana.

— Wszak pani nie zależysz od siebie, a baron nie zezwoli nigdy. Znam go trochę w tym względzie; domyślam się jakby się oburzył, a ja nawet za cenę tak wielką jak miłość pani nie zniósłbym upokorzenia, ani chciałbym nieprawym sposobem zdobywać sobie szczęście. Ani ja, ani ojciec mój nie zgodzilibyśmy się na to. My ludzie pracy mamy także swoją dumę.

Baronówna podniosła się z ławki; w twarzy jéj było poważne zamyślenie.

— Panie Adolfie — rzekła — szanuję pańskie powody i podzielam je. Ja również nie przystałabym na to, abyśmy ukradkiem zdobywali sobie to szczęście, które nam się z prawa należy. Ale przekonam tych, od których zależę, że dla mnie nie ma szczęścia bez pana. Przyznaję się otwarcie do tego, nie rumienię się ani wstydzę tego wyznania, bo miłość moja dla pana nie jest chwilową, kapryśną zabawką duszy; ale jest jéj potrzebą, koniecznością. Kto mi przeszkodzi ziścić to pragnienie, ten odpowie za moje życie.

Była w téj chwili tak majestatycznie piękną, tak poważną, że Adolf nie śmiał nawet dziękować jéj za to wyznanie, nie śmiał zbliżyć się i ucałować jéj ręki. — Pocałunek uwłaczałby uroczystości téj chwili.

— Po tém, coś pan usłyszał, czy możesz pan wstrzymać swój wyjazd? — spytała go Zofja.

— Zostanę.

XXII.

W powrocie do domu baron ochłonąwszy nieco z gniewu, chciał na drodze łagodniejszéj już perswazji przekonać Zofję o niestósowności jéj znalezienia się w parku. Miłość jéj do Adolfa nazwał zaślepieniem, chwilowém uniesieniem, zapomnieniem się, któregoby potém mocno żałowała. Przypomniał jéj obowiązki rodu, stanowisko, jakie zajmuje i tysiączne inne argumenta... Zofja nic nie odpowiadała. Obrażona i boleśnie dotknięta duma zamknęła jéj usta. Siedziała jak automat obok niego, z rękami opuszczonemi na kolana. Oczy patrzyły przed siebie sztywnie, surowo, poważnie. Niema i milcząca jéj boleść była dziwnie przejmująca i przykra. Barona niepokoiło to. Wolałby był łzy, wyrzuty i skargi, niż to głuche milczenie, niż te zamknięte, blade usta.

Gdy przybyli do pałacu, Zofja udała się wprost do swego pokoju. Tego dnia nie wyszła do herbaty. Baron opowiedział córce, Jerzemu i Maurycemu zdarzenie w parku. Wszyscy byli oburzeni na Adolfa, jemu bowiem przypisywali powód zapomnienia się Zofji...

Jerzy robił sobie wyrzuty, że przez niego Adolf dostał się do ich domu i zamącił spokój rodzinny. Irena nie miała słów na wyrażenie oburzenia, że syn jakiegoś fabrykanta śmiał podnieść oczy na pannę wysokiego rodu. Była zgorszona i zirytowana zuchwałością parwenjusza. Maurycy niewiele wtrącał się do rozmowy, bo mu nie wypadało mięszać się w interesa familijne; jednak twarz jego wyrażała widoczne zadowolnienie i tryumf z poniżenia człowieka, do którego on miał antypatję od pierwszéj chwili.

— Pańskie domysły były słuszne, — rzekła do niego Irena. — Przypominasz pan sobie, cośmy przed kilkoma dniami mówili o Zosi... Pan odgadłeś powód jéj dziwacznego usposobienia.

— A pani wątpiłaś wtedy, że panna Zofja będzie miała tak gminny gust, że się jéj może spodobać człowiek, który w kominach i maszynach widzi poezję. Panienki w tym wieku miewają często dziwaczne i kapryśne zachcenia...

— Nie, nie, Zosia temu nie winna... — utrzymywał baron. — Dziewczyna młoda, niedoświadczona... on spostrzegł to i chciał korzystać z tego..

— Utylitarysta... — rzekł z przekąsem Maurycy; — to jego fach.

— Frant... — dorzucił baron. — Szczęściem, że dość wcześnie zdemaskował się. Zosi na chwilę przewróciło w główce; ale pewny jestem, że ta niedorzeczna miłość prędko wyszumi jéj z głowy...

Tak rozumował baron; ale domysły jego nie sprawdzały się. Stan Zofji z każdym dniem się pogorszał. Nie płakała, nie skarżyła się, ale zobojętniała na wszystko; przestała prawie mówić. Jerzy i baron wysilali się, aby ją rozerwać, wymyślali zabawy, przejażdżki. Zofja brała w nich udział osobą swoją, ale dusza jéj zdawała się być umarłą i zestygłą na wszelkie wrażenia. Okropnie było patrzyć na nią, jak nieraz wśród ogólnéj wesołości siedziała z oczami utkwionemi w jedno miejsce, bez ruchu i życia, z twarzą bladą i niewzruszoną, którą mroziła wszystkich. Irenę drażniła ta apatja, nazywała ją komedją i unikała towarzystwa Zofji, które jéj działało na nerwy. Barona ten stan martwoty do desperacji doprowadzał. Nieraz widząc, jak daremnemi były wszelkie sposoby rozerwania jéj, pytał zniecierpliwiony:

— Powiedz mi, co ci jest?..

Spoglądała wtedy na niego bezdusznym, pustym wzrokiem i odpowiadała krótko:

— Nic...

— Czy jesteś chorą?..

— Nie...

Tak i nie... to były jedyne słowa, które z zamkniętych ust jéj dobyć można było. Reszty słów jakby zapomniała. Dusza jéj zdawała się nie czuć, nie myśleć, nie żyć...

Jednego dnia do miastecka przybyła trupa wędrujących artystów; porozsyłano afisze po okolicy zapowiadające przedstawienie dwóch komedjek Fredry syna: „Jedynaczka“ i „Consilium facultatis“. Obydwie pełne wesołości aż do przesytu i swobodnego, luźnego humoru. Baron znał je dobrze; zdecydował się jednak pojechać na nie, głównie dla Zofji. Miał nadzieję, że ją to zabawi, rozśmieszy... Gdy jéj to zaproponował i prosił, żeby się wybrała z niemi, wstała w milczeniu i posłuszna jak dziecko ubrała się i pojechała. Ale przez cały czas przedstawienia siedziała nieruchoma, obojętna, jakby nic nie słyszała, nie widziała... Ani jeden muszkuł bladéj twarzy nie drgnął, oczy ani na chwilę nie pozbyły się martwoty i sztywności. Wśród ogólnéj wesołości, panicznego śmiechu publiczności siedziała jak posąg cmentarny; gwar wesołości zdawał się nie dochodzić do jéj uszów. Wszystkie lornetki z ciekawością zwróciły się na jéj posągową twarz z matowemi, czernemi oczami; ale ona nie widziała tego. Baron nie mógł spokojnie patrzyć na tę żywą umarłą, łzy zakręciły mu się w oczach, wstał i opuścił z nią salę w połowie przedstawienia.

Smutek Zofji zatruwał mu życie, odbierał sen, bo kochał ją bardzo; a w miarę, im więcéj się tém martwił, tém więcéj rosło jego oburzenie przeciw Adolfowi. Jemu to bowiem przypisywał wszystko; nie chcąc przypuścić, że to z jego powodu cierpi Zofja... całą winę składał na Adolfa. Była to dziwna logika, któréj fałszywości nie spostrzegał nawet baron. Wyrzekaniem na podłego parwenjusza, złorzeczeniem mu baron ulżywał nieco swojéj boleści; ale nie wystarczało to na uspokojenie go zwłaszcza, gdy spostrzegł z przestrachem, że chorobliwy stan duszy Zofji oddziaływał silnie na delikatny jéj organizm, że poczęła widocznie opadać z ciała, niknąć. Zatrwożony tém wezwał z miasta doktora.

Doktor ten, od niedawna osiadły w tych stronach, używał reputacji bardzo zdolnego w swoim fachu. Kilka szczęśliwych jego kuracji opowiadano sobie z podziwem, rozumie się, nie bez nadzwyczajnych dodatków. To téż baron z pełném zaufaniem udał się do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

użycia, zarządził c. k. sąd krajowy karny w Krakowie sądowe śledztwo, które jednakowoż wskutek uchwały tegóż sądu z dnia 29 grudnia 1871 roku l. 22,098 zaniechane zostało, zaś akta przedmiotowe c. k. starostwu do dalszego urzędowania na drodze porządkowéj odstąpione zostały.

C. k. starostwo zarządziło reskryptem z dnia 19 kwietnia b. r. l. 1438 przeciw panu śledztwo dyscyplinarne, którego przedmiotem były następujące przez wielu starozakonnych miasta Chrzanowa przeciw panu wniesione przedmioty:

I. Rzucenie klątwy na Hirscha Grossa, obywatela z Chrzanowa, która klątwa w dalszych skutkach spowodowała ograniczenie osobistéj wolności.

II. Zdzierstwa: *a)* przez pobieranie niesłusznych opłat przy wydawaniu wyciągów z metryk i przy wystawianiu innych świadectw; *b)* przez pobieranie datków od dzierżawcy propinacji, tudzież od rzeźników i handlarzy drożdży, nie mając do tego żadnego tytułu, uważając klątwę jako egzekutywę.

III. Wydanie fałszywéj metryki śmierci dla Abrahama Weinberga, tudzież fałszywe poświadczenie stanu wdowieństwa Rudy Appel do użytku przy reklamacjach.

IV. Zarzut nieudolności i braku kwalifikacji do piastowania posady rabina.

Ad I. Co do I zarzutu udowodnione zastało świadkami, a mianowicie przez świadka: Izaka Wachsmanna, któremu pan oświadczyłeś: „klątwa na Hirscha Grossa rzucona jest dobrą klątwą i z moją wiedzą rzucona“, również świadkami Berischem Kleinem, Berischem Lewi i Cyną Grossem, których równobrzmiące pod przysięgą do sądowego protokółu podane zeznania, całkowity dowód stanowią, iż klątwa ta nietylko z wiedzą, lecz nawet z inicjatywy pańskiéj rzuconą i ogłoszoną została, a wreszcie i sam pan przyznałeś, iż o istnieniu klątwy wiedziałeś, mimo tego jednak żadnych środków zaradczych, celem odwołania téj klątwy nie przedsięwziąłeś, a nawet władzy o tém nie doniosłeś, który to obowiązek na panu w myśl istniejących przepisów ciążył.

Ad II. Co do zdzierstw *ad a)* zeznałeś pan przy dochodzeniu, iż kazałeś płacić sobie za wydawanie wyciągów z metryk jako taksę 1 złr. od pojedynczego wyciągu prócz stempla; również stwierdzony został fakt, iż za wystawienie świadectwa dla Judki Rossbacha, które mu do rozwodu potrzebne było, otrzymałeś pan żądane 210 złr.; co do zdzierstwa *ad b)* a mianowicie co do danin pobieranych od tutejszego propinatora Leisera Schneidera, to jest 2 złr. i kwartę okowity każdego tygodnia, przyznałeś pan, iż takie daniny od wspomnionego propinatora rzeczywiście pobierałeś. Takie pod *a* i *b* prztoczone pobory w myśl § 9 dotąd obowiązującego statutu senatu krakowskiego z roku 1817 rabinom pod karą 1000 złpol. i utracenia urzędu są zakazane. Tłómaczenie pana, iż danina ta jest dobrowolną, jest niedostateczne, gdyż właśnie zakazaném jest pobieranie jakichkolwiek samowolnych kwot pod jakimbądź tytułem. Zarzut pobierania opłat od rzeźników i od handlarzy drożdży nie został udowodniony.

III. Zarzuty, iż pan fałszywe świadectwo śmierci dla Abrahama Weinberga wystawiłeś, tudzież że poświadczyłeś, jakoby Ruda Appel była wdową, a to w tym celu, ażeby Abrahama Weinberga i syna Rudy Appel z powyższych tytułów od wojska uwolnić, są słuszne, albowiem udowodnione zostały świadkami.

Co do świadectwa śmierci dla Abrahama Weinberga wystawionego, podałeś pan na swoją obronę, iż nie wydawałeś świadectwa dla Weinberga, lecz na tym akcie tylko własnoręczność podpisu Arona Schlesingera potwierdziłeś. To tłómaczenie nie uniewinnia pana, albowiem było rzeczą pana przekonać się o rzeczywistości świadectwa, legalizowanie zaś podpisu nie należy do zakresu rabina i według wspomnionego już przedtém statutu senatu krakowskiego, jako wmieszanie się w sprawy do władz administracyjnych należących pod karą 1000 złp. i utratą urzędu jest zakazane.

IV. W końcu zarzut nieudolności pana i braku kwalifikacji na rabina udowodniony został własném zeznaniem. Kwalifikacja pana nie odpowiada bowiem wymogom statutu senatu krakowskiego z r. 1817, który w §§. 3, 7, 8 wyraźnie jako warunek w celu osiągnięcia posady rabina, stawia świadomość czytania i pisania w języku polskim i niemieckim, a § 8 żąda nawet odbytego kursu nauk w szkołach gimnazjalnych, których to nauk pan wcale nie posiadasz, i z powodu zaszłych w tym względzie skarg, były cyrkuł w Krakowie zarządził był jeszcze w r. 1856 pod dniem 13 listopada l. 10,797 dochodzenie co do ukwalifikowania pana na posadzie rabina, które to dochodzenie jednakowoż z niewiadomych przyczyn do skutku nie przyszło. Przy tych okolicznościach i z dalszéj uwagi, iż według §. 2 wspomnionego statutu winni być rabini co lat trzy przez mieszkańców gminy żydowskiéj w obecności urzędnika administracyjnego, a dekretem c. k. komisarjatu dystryktu w Chrzanowie z d. 25 czerwca 1851 r. l. 1564 oddany był panu urząd rabina w Chrzanowie tylko na lat 3, po upływie więc pierwszych 3 lat winien być wybór pana na rabina znowiony, jak tego § 4 statutu żąda, co dotychczas nie nastąpiło, przeto pan nieprawnie piastujesz posadę rabina w Chrzanowie i jego okolicach, a gdy nadto dekretem b. cyrkułu w Krakowie z d. 9 kwietnia 1855 roku l. 1418 już raz karze 100 złr. za karygodne zachowanie się przy rzuceniu klątwy na Szyję Szmidlera podpadłeś i teraz ponownie dopuściłeś się czynów karygodnych powyżéj opisanych, przeto orzekam na zasadzie §. 6 i 9 obowiązującego dotąd statutu senatu krakowskiego z roku 1817, iż pan utraciłeś raz na zawsze posadę rabina w Chrzanowie i dekret otrzymany na rabina odbieram; ponieważ zaś ze względu na spokojność ludności izraelickiéj, która z powodu nadużyć wyż opisanych na dwa stronnictwa jest podzieloną, pobyt pana w Chrzanowie nadal cierpianym być nie może, przeto wzywam pana, ażebyś się w przeciągu dni 30 po prawomocności niniejszego orzeczenia do swéj gminy przynależności wydalił, o ile w innéj gminie stałego zatrudnienia nie znajdziesz.

Przeciw temu orzeczeniu służy panu rekurs do wys. c. k. namiestnictwa w dniach 14 w drodze c. k. starostwa wnieść się mający, przeciw zarządzeniu zaś nowego wyboru rabina, który co 3 lat nastąpić ma, rekurs wniesiony nie może mieć siły wstrzymującéj wykonanie wyboru.

Chrzanów dnia 15 lipca 1872 r.

C. k. starosta (podp.) *Kasparek* m. p.

Przy uzupełniającym wyborze do rady pow. chrzanowskiéj w dniu 25 lipca z kurji większych posiadłości, wybrany został w miejsce ś. p. hr. Adama Potockiego, przełożony obszaru dworskiego Mieczysław Podczaski.

Kronika potoczna i rozmaitości.

—„Upadek moralności w narodzie, rozstrój, prywata, brak patrjotyzmu, były przyczyną upadku Polski... Te same znaki, dotąd jeszcze rozciągają się po zranioném ciele społeczności naszéj.“

Te słowa napisała z powodu rocznicy dnia 5 sierpnia *Gazeta Narodowa*. Myśmy również „upadek moralności, rozstrój, prywatę, brak patrjotyzmu,“ postawili onegdaj jako przyczyny które spowodowały upadek Polski i dla tego powiedzieliśmy że *wolimy w nas samych* upatrywać przyczyny tego upadku jak *w zewnętrznych* okolicznościach. Bo jeżeli w nas samych widzieć będziemy te przyczyny, wtedy droga do poprawy i do odrodzenia sama nam się wyraźnie naznaczy.

Ale ponieważ *Gazeta Narodowa* miała z nami jeszcze na piwko z powodu „rozpuszczenia włosów przez dziewy polskie“ które nam się nie podobało; więc oczywista, że z artykułu naszego stara się wydedukować zdradę, nieuczciwość, centralizm i t. p., i dochodzi do rezultatu, że artykuł nasz napisał student klasy III gimnazjalnéj!

Czy ten który pisał o nimfach z rozpuszczonemi włosami skończył VI klasę? Wszelki respekt przed nim!

Winszuje nam *Gazeta Narodowa*, że artykuł nasz przedrukują dzienniki centralistyczne. Łatwy to sposób pisać tak, aby nieprzyjaciele nasi nie powtarzali naszych słów: chwalić się samych i podnosić pod niebiosa. Ale każde słowo gorzkiéj prawdy które sobie sami powiemy, podchwytują zaraz Niemcy i Moskale— rzecz naturalna! Cóż z tego wynika? Czy może to, że „zawsze się tylko chwalmy i nie mówmy sobie nigdy prawdy?“

Ależ tego nawet *Gaz. Nar.* czynić nie może. Przecież i słowa jéj feljetonisty o upadku moralności, o prywacie, o braku patrjotyzmu które były u nas przed stu laty jak i dzisiaj jeszcze są — również powtórzyć mogą pisma centralistyczne i moskiewskie?

Wczorajsze wybory na radców II koła, II oddziału, dały następujący rezultat: Hanicki 142 głosów, Federowicz 127, Hoszowski 122, Chmurski 122, Łuszczkiewicz 99. Prócz p. Łuszczkiewicza więc, który świeżo wchodzi do rady, wybrani zostali dawni radcy którzy znani są w radzie dostatecznie z gorliwości i poświęcenia dla dobra miasta.

Dzisiaj odbył się wybór na jednego radcę z koła III, oddziału I, wybranym został dr. Arnold Rapoport 36 głosami.

Dziś przejeżdżał przez Kraków arcyksiążę **Wilhelm** w orszaku złożonym z 18 osób.

Okropny wypadek.—Przedwczoraj między godz. 4 a 5, przejechał krakowski pociąg osobowy w Bolechowicach troje dzieci bawiących się na drodze; czwarte zdołało jeszcze uciec. Matka zajęta była opodal robotą w polu.

Sześcioklasowa szkoła realna we Lwowie zamieniona będzie po wakacjach na 7-klasową; toż samo stanie się z krakowską; a niższe 3-klasowe szkoły realne w Tarnopolu i Jarosławiu przemienione zostaną w 4-klasowe. Ministerstwo oświecenia poczyniło już wszelkie potrzebne do tego przygotowania.

Policja lwowska przyaresztowała w tych dniach emisarjusza moskiewskiego, u którego znaleziono mapy i stampilję rządową, jako własność rządu oznaczone Mapy wykradziono z lwowskiego wojskowego archiwum map; w którém już przed trzema laty, jak *Gaz. Nar.* donosi, usiłowano przekupić urzędników, choć się to nie powiodło. Teraz jednak emisarjusz miał już mapy u siebie.

W stuletnią rocznicę. — Dzienniki lwowskie zamieszczają następujące ogłoszenie, z prośbą o powtórzenie go w innych dziennikach.

„Celem utrwalenia w pamięci tak ważnego w dziejach narodu naszego dnia 5 sierpnia 1872 r., którego stuletnia rocznica właśnie na dzisiaj przypada, administracja *Opiekuna dzieci naszych* przeznacza 50 egzemplarzy *Opiekuna dzieci*, rachując od 1 stycznia do 31 grudnia 1872 roku, do bezpłatnego rozdania między szkółki wiejskie i czytelnie ludowe. Wzywam przeto szkółki i komitety czytelń, chcące korzystać z tego daru, do zgłoszenia się pod adresem: „Administracja *Opiekuna dzieci* we Lwowie $35\frac{1}{4}$“ listami niefrankowanemi i nieopieczętowanemi z napisem: reklamacja.

Aleksander Kisielewski,
wydawca i redaktor *Opiekuna dzieci naszych.*“

Cena drzewa w Galicji i koszt transportu.—W Kowenicach, dwie mil od Sambora, sprzedano temi czasy 6 dębów grubych i prostych do mostu na Dunaju pod koléj północną. Właścicielowi zapłacono za dęby po 55 złr., czyli razem 330 złr.; zaś od dostawy tych dębów z Kowenic do Mościsk (5 mil) zapłacono 700 (wyraźnie siedemset) złr. i dano jeszcze 30 korcy owsa dodatku furmanom. Koloniści z Kranzbergu (w okolicy Sambora) podjęli się dostawy, o co z niemi wysłannik od północnéj kolei kontrakt u notarjusza w Samborze zrobił. Przy wywozie z lasu zaprzęgano 10 par koni do jednego dębu.

Pożar.— W Klekotowie, w pow. brodzkim, wybuchł 14 czerwca pożar i zniszczył 18 zagród włościańskich.

Maluj Abrahama z pistoletem!—W Czeresku, w Polsce, zabrali Moskale katolicki kościół na cerkiew moskiewską.

W kościele zastał kapitan malarza, który kończył ostatni obraz na ścianie w presbiterium.

— A szto ty djałaty?—pyta się moskal.

— Maluję ofiarowanie Izaaka! — odpowiada malarz.

— A ti suki syn! — woła kapitan z oburzeniem — kak to maliował?

— Maluję Abrahama patrjarchę, jak podnosi nóż, aby na stosie drzew zabić syna swego Izaaka.

— Sobaka! Izaak nie może umierać jako miateżnik (powstaniec), lecz niech zginie jak kawaler! — rozkazuje kapitan.

— Jakże to urządzić? — pyta się malarz.

— Maluj Abrahama z pistoletem, jak mierzy do Izaaka! — naucza go moskal.

— A jak spuści kurek, to zabije syna! — pyta się filut malarz.

— Durak, niech Izaaka broni anioł!

— Ale jak anioł nagle uchwyci rękę Abrahama, tém niebezpieczniéj!

— Zrób jak chcesz, lecz Abraham musi mierzyć pistoletem do Izaaka! — rozkazuje kapitan i odchodzi.

Malarz w kłopocie; co tu robić? jakby nie malował podług rozkazu kapitana, dostałby zapłatę batem. Nagle uśmiechnął się, bo mu w głowie szczęśliwa zrodziła zię myśl. Wymalował Abrahama w uniformie moskiewskiego oficera z wielkiego pistoletu mierzącego do Izaaka, nad Abrahamem siedzi anioł na obłokach i z małéj sikaweczki pryska mu wodę na panewkę pistoletu tak, że zmoczony proch ognia dać nie może.

Moskal podziwiał obraz i kazał malarzowi wypłacić hojną nagrodę. Aż do dziś dnia kłaniają się Moskale Abrahamowi z pistoletem.

Kaulbach pracuje teraz nad obrazem: „Prześladowanie chrześcjan za Nerona.“

Największy most w świecie w pobliżu Mobile, na kolei żelaznéj z Mobile do Montgomery, wznosi się na okrągłych żelaznych słupach i ma 15 mil długości.

Do uroczystego obchodu czterechsetnéj rocznicy urodzin Ariosta, robią w Ferrarze wielkie przygotowania. Uroczystość odbędzie się dnia 8 września 1874 r.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* bar. Horoch wł. d., Maciéj Górski wł. d., Margules, Konopka wł. d., M. Auerbach, Antoni Sanocki wł. d., Rydel wł. d., Marja Trzetrzewińska wł. d., z Galicji; Henr. Bajer wł. d. z Jakubowic; ksiądz Trznadel z Kańczugi; Gutman kupiec z Gliwich; Berezowski kup. z Wiednia; Winc. Wroniewski ob. z Głębowic; Józef Lgocki wł. d. z Lgoły; Stan. Bieliński wł. d. z Młync; Stan. hr. Rej wł. d. z Przeborowia; Adam Mieczyński redaktor, Piwoński adwokat, Neiman, z Warszawy; Rawicz kupiec, H. Cassel kupiec, z Wrocławia; Danzer kupiec z Wiednia; Edw. Homolacz wł. d. z Gnojnika; Starzewski adw. ze Lwowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 6 sierpnia 1872 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 50	6 $37\frac{1}{2}$
„ Żyta	4 $12\frac{1}{2}$	4 $62\frac{1}{2}$
„ Jęczmienia	2 60	3 —
„ Owsa	1 75	2 —
„ Grochu	4 75	5 50
„ Jagieł	7 50	8 —
„ Fasoli	5 25	6 —
„ Tatarki	2 50	3 50
„ Ziemniaków	1 45	1 55
Centn. w. Siana	1 —	1 25
„ Słomy	— 85	— 90
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 25	— 28
„ „ pośledn.	— 23	— 25
„ Polędwicy wołowéj	— 40	— 42
„ Wieprzowiny	— 32	— 34
„ Cielęciny	— 22	— 25
„ Baraniny	— 25	— 28
„ Słoniny	— 50	— 52
„ Sadła	— 50	— 55
„ Smalcu wieprz.	— 50	— 52
„ Masła	— 45	— 50
„ Soli	— —	— 07
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— 66	— 68
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
Garniec Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„ Okowity na 80°	2 —	2 25
„ Masła	3 90	3 25
Kopa Jaj kurzych	1 05	1 10
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 45	— 60
„ „ częstochow.	1 45	1 50
„ „ pszenicznéj	1 30	1 50
„ „ perłowéj	— 95	1 10
„ „ tatar. całéj	1 15	1 20
„ „ „ łupanéj	— 90	1 —
„ „ jaglanéj	— 95	1 —
„ Pęcaku	— 80	— 85
Mąki centnar pszenicznéj	10 10	14 —
Sąg drzewa bukowego	15 —	16 —
„ „ olszowego	12 —	13 50
„ „ sosnowego	10 —	11 50
„ „ jodłowego	9 —	10 —
Sąg (50 cntn.) węgli laryszowskich	28 —	
„ „ „ brzęczkowickich	23 —	
„ „ „ dąbrowskich	22 —	
„ „ „ jaworzeńskich	22 —	
Centnar wied. węgli laryszowskich	— 75	
„ „ „ dąbrowskich	— 50	
„ „ „ jaworzeńskich	— 46	

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.

Komisarz targowy: *Siermontowski.*

Referendarz magistratu: *Rupalski.*

Wiedeń 2 sierpnia. — *(Sprawozdanie giełdy zbożowéj.)* — Donoszą ze wszystkich targów o mdłém usposobieniu, a że z postępem czasu także i nadzieja wywozu coraz więcéj upada, łatwém jest do wytłumaczenia, dlaczego o bardzo słabym w końcu tygodnia obrocie donosimy. Obecność dla spekulacji nie przedstawia żadnego wyrachowania, a przyszłość daleko mniéj od lat przeszłych zgłębić można.

Dotychczas nie znamy jeszcze dokładnie rezultatu naszych zbiorów, bo sprzeczne doniesienia krzyżują się z sobą; zestawiając zaś dotychczasowe wiarogodne doniesienia o zbiorach zagranicznych, przychodzimy do często powtarzanego mniemania, że znaczny spadek cen nastąpi. Jeżeli zagranica ma rzeczywisty zamiar zakupować u nas, to musimy jéj pewne porobić ustępstwa, inaczéj nie możemy na wywóz rachować. Konsekwencja wypływa sama z siebie.

Z tą skargą nie stoimy odosobnieni. Rosja i Ameryka cierpią tak samo na zupełny brak bezczynności, konstatując brak wszelkiego wywozu.

Co zaś nasze nowe ziarno dotyczy, gatunek po większéj części jest zadowalniający, a w pszenicy nawet brylantowym. Żyto jest cięższe. Jęczmień jednak tak co do gatunku jako i ilości nie odpowiada przeszłemuleciu, a i owies gorszy jest w gatunku; zbiory zaś co do ilości wypadły dość pomyślnie.

Ruch na sobotniéj giełdzie był mdły. Cena pszenicy o 10—15 c. spadła, obrot wynosił do 40,000 mierzyc. Żyta niewielki pokup, spadło o 5 c. Pokup jęczmienia ożywił się, bo nietylko piwowary, ale i na wywóz zakupowano. Kukurydza bez popytu. Owies utrzymał się przy cenie przeszłotygodniowéj, pośledniejszy o 4—5 c. spadł. Mąka pszenna spadła o 25 c., żytnia utrzymała się w cenie.

Notowano urzędownie pszenicę nową na 87 do 89 ft. 6.40—6 70 za centnar cłowy; żyto na 80—82 ft. 4.15—4.25; jęczmień nowy na 72—73 ft. 3.30—3.35; kukurydzę 4.06 do 4.40 za centnar cłowy; owies na 48—53 ft. 1.86—2.24; ziemniaki 1.50—2; groch 7—9; soczewę 7—9; bób 6—7 zła. Funt masła 54 do 66 c., topionego 64—66 c., szmalcu 38 do 44 c.

Peszt 3 sierpnia. *(Targ zbożowy.)* — Staréj pszenicy brak, nowéj dowóz niewielki. Cena bardzo stała.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 5.80—5.95, na 88 ft. 6.55—6.60 za 100 funtów cłowych. Inne produkta słabo dowieziono — cena bez zmiany. Płacono za żyto po 3.50—3.55. na 80 ft. Jęczmienia brak. Owies po 1.70—1.75 za 50 ft. Kukurydza stara 3.80—4.10. Rzepak 6.75—6.87, banacki 6.25—6.37.

Oléj po 33 zła. za centnar. — Spirytus po 60.25 zła. za wiadro.

Galic. kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek na dniu 30 czerwca rb. wynosił zła. 6.434,017·19; od 1 do 31 lipca rb. włożyły 2153 strony zła. 313,935·09, zwrócono 2521 stronie zła. 289,387·31; przybyło więc zła. 24,547·78. Zatém na dniu 31 lipca rb. ogół wkładek wynosił zła. 6.458,564·97.

Kasa oszczędności w Stanisławowie. Stan wkładek na dniu 30 czerwca rb. u 1111 stron wynosił zła. 347,104·67; w miesiącu lipcu włożyły 142 strony zła. 14,777·94; wyjęło zaś 156 stron zła. 41,095·49; ubyło zatém zła. 26,317·55. Stan wkładek z dniem 31 lipca rb. u 1092 stron wynosi więc zła. 320,787·12.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 5 sierpnia. *Pester Lloyd* donosi, że już rozesłano członkom izby wyższéj pisma powołujące ich na sejm. *Reform* dowiaduje się, że węgierska ustawa karna jest już gotową i że we wrześniu wyjdzie z druku.

Ołomuniec 5 sierpnia. O godzinie 10éj przed południem przyjmował cesarz arcybiskupa wraz z kapitułą katedralną, radę miejską, najwyższych urzędników i w. i., poczém zwiedził szkoły i zakłady gminne. Przed mieszkaniem monarchy korpus obywatelski zaciągnął straż. Uroczystości w parku, serenady, stowarzyszenia śpiewaków i pochodu z pochodniami nie przyjął cesarz z powodu żałoby dworskiéj; na wieczór przygotowano wielkie oświetlenie miasta.

Salcburg 5 sierpnia. Cesarz niemiecki wrócił wczoraj wieczorem z Berchtesgaden, a dziś o godzinie 9éj odjechał do Gastein. Przy odjeździe był obecny namiestnik Thun.

Monachjum 5 sierpnia. Przeciw zamianowaniu Lutza prezydentem ministrów i ministrem spraw zewnętrznych, występują sfery bardzo wpływowe. Z tego powodu zamianowanie jego znów jest wątpliwém.

Londyn 5 sierpnia. *Times* donosi w telegramie, że Thiers wystosował do króla hiszpańskiego pismo, w którém mu z powodu ostatniego zamachu wyraża swą życzliwość, zapewnia go o przyjaźni Francji dla narodu hiszpańskiego i wyraża nadzieję, że Hiszpanja zawsze będzie szczęśliwą.

Londyn 5 sierpnia. (Posiedzenie izby niższéj). Podsekretarz stanu Enfield oświadczył na interpelację lorda Mannersa, że skoro tylko układ handlowy z Francją straci moc obowiązującą, Anglja będzie mogła za węgle przeznaczone do Francji pobierać cło wywozowe, jeżeli to uzna za korzystne.

Na interpelację Datrymplego odpowiada Enfield, że reprezentantowi angielskiemu przy rzeczypospolitéj argentyńskiéj polecono pod d. 22 czerwca, aby rządowi argentyńskiemu przedstawił, że tenże obowiązanym jest użyczać poddanym angielskim téj saméj opieki, co i poddanym innych krajów, gdyż w przeciwnym razie może się spodziewać surowéj nagany ze strony rządów cywilizowanych.

Konstantynopol 6 sierpnia. Jutro odjeżdża poseł francuzki.

Pera 5 sierpnia. Emin Bey, były tajny pisarz sułtana i Hussem pasza otrzymali ułaskawienie.

Przegląd polityczny.

Reskrypt w sprawie jezuitów, o którym wczoraj i przedwczoraj już donosiliśmy, wydany został przez ministra Stremayera dnia 11 lipca b. r. Reskrypt ten każde nowe osiedlenie się jezuitów w Austrji czyni zawisłém od pozwolenia władzy politycznéj a ewentualnie ministerstwa; nie zawiera on więc nic nowego, ale reasumuje tylko dawne pod tym względem wydane przepisy i przypomina namiestnikom, aby o każdym takim wypadku zawiadamiali ministerstwo.

Manifest lewicy republikańskiéj jest dzisiaj najważniejszym faktem w polityce zagranicznéj. Jest to okrzyk tryumfu, który wydaje lewica po całorocznéj gorliwéj pracy prowadzonéj w milczeniu, z wytrwałością i abnegacją. Trzeba było bowiem wielkiéj abnegacji, aby wytrwać na stanowisku nakreślonem przez pakt w Bordeaux, aby wobec knowań monarchistów nie podnosić sztandaru rzeczypospolitéj i czekać cierpliwie dopóki chwila dogodna nadejdzie. Ta chwila nadeszła! Dzięki jedności różnych odcieni republikańskich, dzięki uczciwości Thiersa, który stronnictwu republikańskiemu dotrzymał wiary — dziś po szczęśliwém przeprowadzeniu traktatu z Prusakami, po szczęśliwém przeprowadzeniu wielkiéj pożyczki, stronnictwo republikańskie może odezwać się do narodu, wskazać na świetne rezultaty swéj pracy i proklamować zasadę jedynie zbawiennéj dla Francji formy rządu— republiki.

Organ p. Thiersa *Bien public* widzi w zjeździe trzech cesarzy zapowiedź pokoju europejskiego. — Jako organ prezydenta rzeczypospolitéj *Bien public* nie mógł inaczéj pisać — czy jednak wierzy w to co pisze? wątpimy.

W Rzymie dokonano temi dniami wyborów do rady municypalnéj. 8300 wyborców oddało głosy. Liberaliści zwyciężyli 4672 głosami. Klerykalne stronnictwo miało 1599 głosów.

Ostatnie telegramy.

Ołomuniec 6 sierpnia. Na cześć bawiącego tu cesarza urządzono wczoraj wieczorem wspaniałe oświetlenie miasta. Dziś odbył się w obecności cesarza przegląd załogującego tu wojska. Po południu o godzinie 3 odbędzie się obiad dworski.

Paryż 7 sierpnia. *Journal des Debats* omawia zjazd trzech monarchów w Berlinie i powiada: cesarz rossyjski przyrzekł zwiedzić powszechną wystawę wiedeńską. Spotkanie się monarchów nie da powodu do zawarcia jakiegokolwiekbądź układu; celem zjazdu jest tylko utrzymanie *status quo* w Turcji. Praktycznym skutkiem zjazdu monarchów będzie odroczenie sprawy wschodniéj na czas nieoznaczony.

Madryt 6 sierpnia. *Imparcial* donosi, że od rozpoczęcia wyprawy na wyspie Kubie padło 13,000 powstańców, wielu wzięto w niewolę, 69,640 powstańców poddało się. Wojsko zdobyło 4,819 sztuk broni palnéj, 3,249 sztuk broni siecznéj i 9,921 koni.

Kursa. — **Wiedeń** 7 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.15. — Akcje kredyt. 337.70.— Lombardy 207.50.— Losy 1860 r. 103 50. Losy 1864 r. 145.25.—Akcje franko-austr. 126.50.— Napoleony 8.83—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 858.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 165.60. — Renta w srebrze 72.20. — Obligi indemn. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 216.50. — Akcje anglo-banku 319.25.— Akcje kolei rząd. 335.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.—. — Akcje kol. Rudolfa 182.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.75. — Akcje kolei północ. 209.50.— Tramway 343.—.

Usposobienie giełdy stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 7 sierpnia.	żądają złr.	płacą w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 126	79 80	78 3.
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —040	76 —	74 50
5% isty zastaw. galic. kupon ubiegły —050	83 25	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —049	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 061	94 —	92 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 260	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 060	94 25	92 25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	246 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem. 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
Losy prem. węgierskie	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie	109 50	107 50
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	172 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie	150 25	149 —
Talary pruskie	165 —	163 50
Dukat obrączkowy	5 30	5 20
20-frankówka	8 88	8 76
Półimperjał rossyjski		—

WIEDEN, 6 sierpnia	żądają złr.	płacą w. a.
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 30	66 20
„ „ w srebrze 5%	72 80	72 70
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	343 50	342 50
„ „ 1839 5/5 „ 100	343 50	342 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 75	103 50
„ „ 1860 5/5 „ 100	127 —	126 5
Rząd. 1864 „ „ 100	145 75	145 25
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	97 70	97 4.
Węgier. poż. premiow. 100	108 25	107 75

	żądają złr.	płacą w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 —	76 80
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 50	187 —
Clary „ 40 „ mk.	— —	— —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie	79 —	78 25
„ siedmiogrodzkie	81 —	80 50
„ węgierskie	82 25	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 75
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 25	108 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	319 75	319 25
Anglo-hungaria „ 80 „	110 —	109 50
Boden Credit austr. 80 „	273 —	272 —
„ węg. 80 „	130 —	129 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	338 20	338 —
Depositenbank „ 80 „	108 50	108 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020 —	1015 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	126 75	126 50
„ węgierskie 80 „	119 —	118 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	215 —	214 50
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	856 —	855 —
Ogólnego austrjackiego „	248 —	247 —
Unionbank za 200 „	275 —	274 50
Vereinsbk austr. 80 „	166 —	165 75
Verkehrsbank „ 200 „	215 —	214 50
Wechslerbk wied. 80 „	329 —	328 50

	żądają złr.	płacą w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	147 50	147 —
Wien. Bnk Verein 80 „	351 —	350 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	179 50	178 50
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 50	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	146 50	146 —
„ Westbahn 200 „	254 —	253 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk.	253 —	252 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	217 50	217 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2095 —	2090 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	219 —	218 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	246 50	245 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 50	192 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	166 —	165 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	137 25	136 75
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 50	218 75
„ lit. B. „ 200 „	187 25	186 75
Praga-Dux „ 150 „	106 50	106 —
Rudolfbahn „ 200 „	183 —	182 5
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 —	181 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	334 50	334 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	206 75	206 50
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182 —	181 50
Theissbahn 200 wa.	268 —	267
Tramway wied. 200 „	341 —	340 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 s

Od Administracyi.

Nakładem Wydawnictwa „Kraju“
wyszło świeżo dzieło:

Adam Mickiewicz i pisma jego
do roku 1829,

przez

ALBERTA GĄSIOROWSKIEGO.

Cena egzemplarza 1 złr. 50 cent. w. a.

Główny Skład na Galicyę i W. Ks. Poznańskie
w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

L. 424.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia tutejszéj propinacyi miejskiéj: wódki i piwa w trzechletnią dzierżawę od 1go stycznia 1873 r. do ostatniego grudnia 1876 r., odbędzie się publiczna licytacya w tutejszym urzędzie gminnym na dniu 16 września 1872 r., a w razie niepomyślnego skutku, druga licytacya na dniu 1 października 1872, trzecia zaś na dniu 14 października 1872, każdą razą o godzinie 9 przedpołudniem, na którą panów przedsiębiorców zaprasza się.

Cena wywołania wynosi rocznie 13.050 złr. w. a.

Pisemne oferty aż do ukończenia licytacyi będą także przyjmowane, a warunki licytacyjne będą od 15-go sierpnia 1872 r. w godzinach urzędowych w tutejszéj registraturze złożone i mogą być przez każdego przejrzane.

Wieliczka, 19 lipca 1872.

Burmistrz
Łapiński.

3403(1-3)

Ogłoszenie.

U podpisanego znajdą umieszczenie **4-ch studentów** z niższych klas gimnazyalnych lub realnych. Rodzice chcący dać pod opiekę dzieci swoje, zechcą się zgłosić najdaléj do 20 b. m. i r. do podpisanego przy ulicy Wolskiéj (Kochanów) dzielnica III. L. 11/12 listownie lub osobiście.

Kraków, 3 sierpnia 1872 r.

3439(1-1) **Jan Nowakowski.**

Kamienica w Krakowie

dwupiętrowa, narożna, przy ul. Floryańskiéj Nr. 351, naprzeciw hotelu „pod różą“, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże. (3450)

Zręczni
Srebrnicy i Ciselerzy

otrzymają pod korzystnemi warunkami stałe zatrudnienie w c. k.

nadwornéj fabryce
WYROBÓW SREBRNYCH,

Wiedeń, Leopoldstadt, Afrikanergasse, 5. 3445(1-3)

Subiekt handlowy

mogący się wykazać dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu Henryka Dołkowskiego w Kętach. 3444(1-3)

Kto ma jakąkolwiek pretensyę do podpisanego, raczy sie w przeciągu dni 14 do niego zgłosić.

Lipnik przy Białéj. 3426(1-3)

EUSTACHY SOKALSKI.

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie śluzotoki i upławy tak świeże jak i zadawnione. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy **BROU**, Boulevard Magenta Nr. 158 — w KRAKOWIE u p. **W. Redyka** aptekarza, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy i innych części świata. 3000(10-52)

ŚWIT,

tygodnik naukowy, literacki i artystyczny, wychodzi co Sobotę we Lwowie,

w ozdobnem wydaniu, we formacie $1\frac{1}{2}$ arkusza **in 4to**

Dotąd pomieszczono w nim prace: **dr. Adama Bełcikowskiego, Berlicza Sasa, Wacława Gasztowta, Agatona Gillera, Władysława hr. Koziebrodzkiego, J. I. Kraszewskiego, dr. Gustawa Roszkowskiego, dr. Tomasza Staneckiego, Henryka Szmitta, Władysława hr. Tarnowskiego** i innych; poezye: **Ernesta Buławy, Adama Pajgerta, Kornela Ujejskiego, Romana Zmorskiego** i t. d.

Wkrótce rozpocznie się druk powieści **Michała Bałuckiego: „Między niebem a ziemią“.**

Prenumerata w całéj Austrji wynosi rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr.

Przesyłać ją należy wprost do Redakcji "Świtu", Ulica Wałowa, nr. 19. 2304(4-?)

CHOLERZE

zapobiega specyalny lekarz **Dr. Giersdorf**, Hochstrasse, 46, II. w Berlinie, a jeżeli wybuchła, tak samo jak z **syfilis, padaczki i kołtuna**, leczy niezawodnie listownie. 3416(1-?)

Mam zaszczyt oznajmić P. T. publiczności, iż przyjmuję wszelkie zastępswa prawne i ułatwiam zaciąganie pożyczek na hipotekę, nawet długami już obciążonych, pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami.

Dr. Leon Loria,
adwokat sądowy w Wiedniu,
Schottenbastei 4.

3435(1-6)

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.
Preis 2 fl.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt
für 3263(2-50)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.
Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie

i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
$5\frac{1}{2}$ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Dyrekcya.

2532(11-?)

NAFTA

salonowa, podwójnie czyszczona biała i bez odoru

funt po 16 centów

w składzie

JANA SZNAIDERA

przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciwko kościoła Marków.

KSIĘGARNIA

J. M. HIMMELBLAU'A

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 322

poleca szanownéj publiczności następujące dzieła

po cenie zniżonéj.

	Cena księg. zł. kr.	Cena zniż. zł. kr.
J. Arago, Od bieguna do bieguna i dwa oceany. 2 tomy, Wilno, 1857	6 —	2 50
A. Bełcikowski, Zofijówka, Serafina, dwa poemata, Kraków, 1872	— 75	
S. Budziński, Wykład porównawczy prawa karnego, 1868	2 50	2 —
A. Gorowski, Wychowanica, powieść z stosunków galicyjskich z roku 1848, Kraków, 1871	1 50	
A. Gorowski, Szambelańska spuścizna, powieść, Kraków, 1872	1 —	
A. Humboldt, Podróże; tom I. i II. po Rossyi Europejskiéj i Azyjatyckiéj; tom III. i IV. po Afryce i Ameryce. Wilno, 1861	12 —	7 —
J. I. Kraszewski, Dziś i lat temu trzysta, studyum obyczajowe (charakterystyka Reja z Nagłowic) Wilno, 1863	2 —	— 75
H. Liebkind, Słownik niem.-polski, obejmuje 1532 str. Warszawa, 1871	1 25	
Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno, 1854	3	1 —
Bł. Leonard, Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye na dziesięć dni rozłożone, Warszawa, 1863.	1 —	
W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830. 3 tomy, Warszawa, 1853	18 —	6 —
Fr. Maciejowski, Zasady prawa Rzymskiego pospol., wydanie 2gie poprawne, 2 tomy, Warszawa, 1865	6 —	2 —
S. Morawski, Pobitna pod Rzeszowem, Kraków, 1864 r.	1 50	1 —
K. U. Niemcewicz, Pamietnik, 1831, Paryż 1863	1 —	— 70
Jan ze Śliwina, Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, wydanie drugie, Wilno. 1859	3 —	1 —
A. Thiers, Historya konsulatu i cesarsta, tłumaczył L. Rogalski. 11 tomów — i Historya zgromadzeń od 1789—1800, 4 tomy, Warszawa, 1846	30 —	16 —
K. Wojnarowska, Pierścionki babuni. 6 tomów. wydanie drugie, Lipsk, 1868	9 —	3 —
K. Wł. Wójcicki, Biblioteka starożytnych pisarzów polskich, 6 tomów, Warszawa 1844	12 —	6 —
Życie marzeń, powieść amerykańska, przepolszczona przez A. B. Warszawa, 1858	2 —	— 75
L. Siemieński, Ody Horacyusza, wydanie miniaturowe, na zwyczajn. papierze.	1 50	
na welinowym	2 —	
Niesiecki, Herbarz, 4 tomy, in folio, 1743 r.		
S. Okólski, Herbarz, 3 tomy in folio, Kraków 1641		
S. Starowolski, Monumenta Sarmatarum, Kraków, in folio 1656		
M. Dogiel, Codex Diplomaticus Regni Poloniae, 3 tomy in folio, Vilnae, 1764	150 —	75 —
Tygodnik illustrowany Warszawski in folio, od r. 1860—1871, komplet, zamiast	20 —	12 —
Baliński, Starożytna Polska, 4 tomy,		
Gazeta Przemysłowa, illustrowany organ przez Walerego Kołodziejskiego, 3 tomy, in folio, 1866 — 1867 — 1868	15 —	3 —

3401(1 ?)

Od Wydawców Pism J. I. Kraszewskiego.

Seryą czwartą pism J. I. Kraszewskiego, zamykająca pierwszy rocznik tegoż wydawnictwa, a składająca się z 5-ciu tomów opuściła właśnie prasę. — Rozsyłka na prowincyę została uskutecznioną.

Cały rocznik zawiera następujące powieści: Tom 1, 2, 3, 4, **Dwa światy**; 5, 6, 7, **Chata za wsią**; 8, 9, **Poeta i świat**; 10 **Pod włoskiém niebem**; 11, 12, **Stary sługa** 13, 14, **Dziwadła**; 15, **Ostrożnie z ogniem**; 16, 17, 18 i 19 **Latarnia Czarnoksięska.** tom 20, **Historya o bladéj dziewczynie**, 21, **Ładowa Pieczara.**

Pamiętników Nieznajomego tom 1, stanowiący ogólnego zbioru tom 22, został również przesłany przy seryi czwartéj, jako zadatek na rocznik II. dla prenumeratorów w Galicyi i W. Ks. Poznańskiém.

Prenumerata na pisma **J. I. Kraszewskiego** wynosi z przesyłką pocztową: rocznie **14** złr. — półrocznie **7** złr. — kwartalnie **3** złr. **50** ct. — We Lwowie bez przesyłki: rocznie **12** złr. — półrocznie **6** złr. — kwartalnie **3** złr.

Obok **Biblioteki Powieści i Romansów** pisma Kraszewskiego kosztują: Z przesyłką rocznie: **10** złr. — półrocznie **5** złr. — kwartalnie **2** złr. **50** ct. — Bez przesyłki: rocznie **8** złr. — półrocznie **4.** — kwartalnie **2** złr. — Prenumerata liczy się kwartalnie od 1-go października 1871 r.

W **Bibliotece Powieści i Romansów** wyszły właśnie: **Pan Graba**, powieść oryginalna w 3ch tomach, przez E. Orzeszko. Cena księgarska 3 złr. 20 ct. i **Wina i Cnota** przez Z. M. Schwartz'a ze szwedzkiego w dwóch tomach. Cena 2 złr. — **Wojewodzic,** 2 tomy, 2.50.

Wkrótce ukaże się w **Bibliotece** bardzo piękna powieść angielska przez Karola Reade, p. t.: **Kto chce kochać, cierpieć musi.** — Tego samego autora powieść: **Duch i praca**, drukowana niedawno w dodatku do warszawskiego **Bluszczu**, powszechne budziła zajęcie.

Prenumerata na **Bibliotekę** wynosi: Z przesyłką rocznie 10 złr. — półrocznie 5 złr. kwartalnie 2 złr. 50. — Bez przesyłki rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2.

Z pismami J. I. Kraszewskiego: Rocznie z przesyłką 20 złr. — półrocznie 10 złr. ćwierćrocznie 5 złr. — Bez przesyłki rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwart. 4 złr.

Biblioteka wraz z **dziełami Kraszewskiego** daje rocznie około 400 arkuszy druku ścisłego. — Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty do księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.
przy placu ś. Ducha. 3415(1-?)

Uwiadomienie dla posiadaczy bydła.

Zalet i coraz powszechniejszego używania weterynarskich wyrobów Kwizdy, dowiedliśmy ogłoszonemi listami; teraz dołączamy do nich nowe nowe świadczące jak najlepiéj o c. k. zezwol. Korneuburgskim proszku dla bydła.

Do pana Fryd. Eitel'a, aptekarza w Bukareszcie.

Nie mogę zaniedbać, bym panu nie poświadczył skuteczności **Korneuburgskiego proszku dla bydła**. Oto mam krowę i dwa konie. Krowa dawała w zdrowym stanie 5 miar (mass) najlepszego mleka. Od niedawna zaczęła coraz mniéj dawać mleka, tak dalece, że przy końcu na dzień była tylko jedna miara. Dowiedziawszy się od Pana o powyższym proszku, spotrzebowałem 2 wielkie paczki i na największą pociechę moją ujrzałem, że krowa zupełnie wyzdrowiała, i znowu daje tyle mleka jak pierwéj.

Dwa konie tak prędko przychodziły do zdrowia, że już tak robią jak przedtem i nabrały jeszcze wiecéj ciała. Z tych powodów zalecam każdemu jak najlepiéj ten korneuburgski proszek dla bydła i wynurzam Panu publicznie podziękowanie.

Bukareszt. **Józef Günther**, wozownik.

Własnoręczność podpisu c. k. austr. obywatela Józefa Günthera, potwierdza się niniejszém urzędownie.

Bukareszt. **C. k. agencya i generalny konsulat.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z poczucia obowiązku donosze panu, że Pański Korneuburgski proszek dla bydła bywa tu przez wielu z wielką korzyścią używanym, a szczególnie p. Gaminger w Aukofen doznał wielkiéj skuteczności tego proszku na swojém bydle. **Ernest Lang,**

Niederstraubling (Bawarya), 6 lutego 1872 r. dzierżawca dóbr książęcych.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Pański wyborny „Korneuburgski proszek dla bydła“ daję już od wielu lat moim koniom, a zawsze jest jak najlepszy skutek, proszę przeto znowu o świeża posyłkę.

Drasenhofen, 11 lutego, 1872 r. **Fryderyk Kandler,** właściciel kopalni wapna.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY są do nabycia w KRAKOWIE: u p. **M. Jawornickiego, Józefa Jahna** i **J. Trauczyńskiego**, — we LWOWIE: u pp. aptek. **Konstant. Iskierskiego, Piotra Mikolasza, A. Berlinera, S. Ruckera.** Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach GALICJI, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie. Uprasza się, żeby chcący **uniknąć pomyłek**, nie mieszali Franciszka J. Kwizdy **płynu restytucyjnego, który jest jeden**, co go **odznaczono c. k. wył. przywilejem**, z innemi podobnemi i podobnie nazywanemi wyrobami. — Proszę także uważać na to, że na każdéj etykiecie **Korneuburgskiego proszku dla bydła** poniżéj stojący podpis jest w czerwonym kolorze i poczuwam się do obowiązku uwiadomić, że są fałszowane wyroby składające się z części całkiem bezskutecznych a nawet szkodliwych i i przestrzegam bardzo, żeby ich nie kupować.

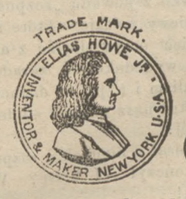

MASZYNY
do szycia

oryginalne amerykańskie
HOVE'GO.

Główny Skład Komissowy na Galicyę
A. GUMPLOWICZ,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 63.

3335(1-?)

Ces. król. uprzyw. Kolej Galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Zaprowadzonych z dniem 15-go maja b. r. Taryf dla obliczenia należytości od przewozu osób i rzeczy, zmieniają się niektóre pozycye w skutek zaprowadzenia nowego Regulaminu ruchu.

Te zmiany zebrano jako dodatek do powyższych taryf i mogą być bezpłatnie w naszych stacyach nabyte.

Lwów w lipcu 1872 r.

3438(1-3) **Dyrekcya Ruchu.**

Piętnaście świeżych żółtek
za 10 centów.

Sprzedaż odbywa się codziennie na Kazimierzu — Podbrzezie L. 100 i w domu OO. Dominikanów pod L. 469 b. Gm. I. ze strony Małego Rynku.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.